



NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja KRAKÓW XV.
Nowowiejska 83 (dom własny) Telefon Nr. 479.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.
Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.

Redaktor naczelny: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.
Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen. —

Rok VIII.

Kraków, 25 listopada 1911.

Nr. 47.

Straszna tragedia rodzinna.

(Treść na str. 2).



Nr. 47. „Nowości ilustrowanych“ zawiera: Jubileusz literatki. — Dom Kasy chorych w Tarnowie. — Match bokserki we Lwowie. — Polatany gabinet. — Włoska bravnra na polu bitwy. — Chińska intendantura. — Z wojny włosko-tureckiej. — Jak Włosi cywilizują Trypolis? — Przed międzynarodowym kongresem esperantystów w Krakowie. — Bombardowanie aeroplanu. — Dr. Cook i Eskimosi na wystawie w Berlinie. — Trzydziestolecie „Gwiazdy“ tarnowskiej. — Demonstracja w Teatrze Wielkim w Warszawie. — Zaślubiny na scenie.

Straszna tragedia rodzinna.

(Do ilustracji tytułowej).

Są czyny i zbrodnie, choć straszne i potworne, ale mające przynajmniej jakieś psychologiczne uzasadnienie. W tych dniach jednak Wiedeń był wido-



Z wojny włosko-tureckiej: Przewożenie rannych na okręt w porcie trypolitańskim.

wnią potrójnego morderstwa i samobójstwa, które stanowią jakąś wprost niepojętą zagadkę, jakby na potwierdzenie, że w życiu jest czasami więcej nieprawdopodobieństw, niż w najsensacyjniejszych powieściach.

Ofiarą tej tragedii padła znana w Wiedniu rodzina szefa sekcji dra Holzknechta. Mordercą był młody nauczyciel w domu Holzknechtów, praktykant sądowy dr. Matkowicz. Lubiany i szanowany dla swych zalet i spokojnego charakteru, młody nauczyciel stał się jakby członkiem rodziny Holzknechtów. Bywając też często w ich domu już nie jako nauczyciel, ale jako przyjaciel, zakochał się w siostrze swego ucznia Jerzego Holzknechta, Maryi, którą zapragnął poślubić. Oświadczyły jej jednak spotkały się z odmową, ale w formie bardzo delikatnej i nie wykluczającej ich pomyślnego wy-

niku w przyszłości. Powodem tej odmowy była nie niechęć bynajmniej do młodzieńca, lecz szczególne okoliczności, które Maryi Holzknechtównie nie pozwalały na razie na zawarcie małżeństwa. Mianowicie poświęciła się ona z zapalem zawodowi nauczycielskiemu, który stał się u niej wręcz namiętnością.

To też oświadczyła, iż tak długo nie wyjdzie za mąż, póki sejm austriacki nie znieśnie przymusowego celibatu nauczycielek, bo nie chce rozłączyć się ze szkołą...

I Matkowicz pozornie nie został urażony odmową, bo bywał w dalszym ciągu u Holzknechtów. W przeddzień zbrodni był obecny na uroczystości srebrnych godów u pp. Holzknechtów i niczem nie zdradzał strasznych zamiarów.

Dnia następnego Matkowicz przyszedł do mieszkania pp. Holzknechtów, których podówczas nie było w domu. Gdy otwarto mu drzwi, wszedł do pokoju i natychmiast zaczął strzelać. Najpierw padli rażeni śmiertelnie kulami Marya Holzknechtówna i młodszy syn Jerzy, którzy niebawem wyzionęli ducha. Starszy syn Robert został ciężko ranny. Dokonawszy tego okropnego czynu, dr. Matkowicz strze-

lił następnie do siebie i padł trupem na miejscu.

Gdy powrócili starzy Holzknechtowie, oczekująca przed domem policja zawiadomiła ich o strasznym nieszczęściu...

Co mogło być motywem tak potwornej zbrodni? Ojciec zamordowanych dzieci dr. Holzknecht oświadczył, iż zbrodnia ta jest dla niego zupełną zagadką, ponieważ Matkowicza znał jako człowieka pod każdym względem uczciwego i zacnego. Matkowicz mógł też dopuścić się tak bezcelowego a okrutnego mordu chyba tylko w przystępie obłąkania. Przeciw przypuszczeniu temu świadczy jednak fakt, że Matkowicz działał z zupełnym spokojem i jak się zdaje, planował już mord w chwili, gdy dnia poprzedniego był obecny na uroczystości srebrnego wesela. Wychodząc bowiem, oznajmił, że nazajutrz przyjdzie na lekcję nie jak zwykle o 6-tej, lecz o 4-tej, t. j.

w porze, kiedy starzy Holzknechtowie byli zawsze nieobecni...

Tragedya potwornego mordu pozostała więc niewyjaśnioną. Morderca zabrał jej tajemnicę do grobu, ostatnim strzałem położywszy kres i swemu życiu.



Z wojny włosko-tureckiej: Ranni żołnierze włoscy na okręcie-szpitalu.

Jubileusz literatki.

Z inicjatywy redakcji „Słowa“ sfery dziennikarskiej i literackiej Warszawy uczcily w dniu 7 b. m. skromnym obchodem 25-lecie pracy na polu piśmiennictwa znanej rozgłosnie powieściopisarki Eugenii Żmijewskiej. Przed 25 laty wstąpiwszy w charakterze współpracownicy do redakcji organu konserwatystów warszawskich, spędziła Żmijewska nieprzerwanie całe ćwierć wieku przy biurku redakcyjnym, jako jedna z niewielu kobiet-dziennikarek, które z zamiłowaniem do tego zawodu łączą duży talent literacki i niepowszednią umysłową kulturę. Ale żmudna, szara i ciężka praca dziennikarska, która tyle już starła talentów, nie zdołała stłumić u Żmijewskiej zapалу i zamiłowania do twórczości literackiej. Samodzielną pracą twórczą rozpoczęła od nowel i barwnych feljetonów, aby niebawem



Włoska brawura na polu bitwy: Bersaglierzy odpierają atak konnicy arabskiej.

(Do artykułu na str. 9).



Jubileusz literatki: Eugenia Zmijewska.

przeiść do powieści i rzucić ich cały szereg. W swoim dorobku ma ich Zmijewska kilkanaście, a wszystkie dają świadectwo niepowszedniemu talentowi, lotnej fantazyi i głębokiemu umiłowaniu rzeczy swojskich. Z powieści jej do najcelniejszych należą „Płomyk“, „Dola“, „Serduszko“, w których autorka szeroko rozwija poczucie obywatelskie na zawsze barwnie podmalowanem tle obyczajowem.

Dla upamiętnienia rzadkiego istotnie w stosunkach dziennikarskich faktu ćwierćwiecza pracy w jednym i tym samym organie, redakcja „Słowa“ urządziła na cześć koleżanki-jubilatki w restauracji ho-

telu Bristol zebranie koleżeńskie przy udziale przedstawicieli prasy i literatury warszawskiej. Przemawiali na niem między innymi ks. kan. Chełmicki, Ludwik Włodek i redaktor „Słowa“ A. Donimirski, który wręczył jubilatce w imieniu redakcyi, jako upominek jubileuszowy, zegarek i przypomniał, że w składzie redakcyi „Słowa“ nie ma dziś już prócz Zmijewskiej nikogo z tych, którzy w niej uczestniczyli 25 lat temu.

Jednym z pierwszych, który pospieszył z życzeniami dla Zmijewskiej, był Henryk Sienkiewicz, pierwszy redaktor „Słowa“, który nie mogąc na uroczystość przybyć osobiście z powodu niedomagania, wywołanego ostatnim wypadkiem na polowaniu, nadesłał list z życzeniami. Gorące, szczere a uznania pełne słowa mistrza powieści polskiej były niewątpliwie najcenniejszym podarkiem dla jubilatki.

W liście tym, odczytanym na uczcie, obecni gromkim oklaskiem podkreślili następujące słowa Sienkiewicza, najtrafniej charakteryzujące zasługę jubilatki:

„Zarówno dawne koleżeństwo, jako i podziw dla Twych utworów dyktują mi najszczerze i z głębi duszy płynące życzenia. Oby ta uczta nie była ostatnią ucztą jubileuszową, i oby podziw dla Twego wielkiego talentu — nie tylko mój, ale i powszechny, wraz z szacunkiem, jaki otacza Twoje pióro i Twój charakter, wzrastały ciągle tak, jak na to Twój talent, praca i gorące szlachetne serce zasługują“.



Połatany gabinet: Władysław Długosz, nowy minister dla Galicyi.

Dom Kasy chorych w Tarnowie.

Tarnowska powiatowa Kasa chorych otrzymała niebawem własną siedzibę: nowy, wzniesiony specjalnie na jej pomieszczenie budynek. W niedzielę dnia 12 b. m. odbyło się właśnie poświęcenie kamienia węgielnego pod tę budowlę.

Oдноśny akt, spisany na pergaminie, podpisali za-

proszeni przedstawiciele władz i liczni goście, poczem go włożono do blaszanej puszkii razem z monetami i banknotami, będącymi w obiegu i wmurowano do kamienia węgielnego.

Poświęcenia dokonał ks. dr. Jakób Górka. Następnie imieniem miasta wygłosił odpowiednie przemówienie burmistrz dr. Tertil, a p. Juliusz Silbiger odczytał historję Kasy chorych od dnia założenia



Dom Kasy chorych w Tarnowie: Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego: w pośrodku trybuny burmistrz dr. Tadeusz Tertil, po lewej stronie ks. dr. Jakób Górka, który dokonał poświęcenia.

do chwili obecnej, wkońcu p. Karol Nowak, prezes Kasy chorych, podziękował wszystkim za udział w uroczystości.

Budowę, projektowaną przez architekta p. Biborskiego z Krakowa, prowadzi p. Augustyn Tar-kowski.

gwałtach i rabunkach, jakie dobiegają nieustannie z dystryktów zajętych przez Włochów.

Rycina nasza przedstawia transport uwięzionych Arabów, eskortowanych przez wojska tureckie do fortów, gdzie będą na czas pewien internowani.

długoletni prezes ks. dr. Kopyciński, dr. Tertil, dr. Goldhammer i inni.

Match bokszerski we Lwowie.

Wprawdzie nie możemy powiedzieć, aby walka na pięści, zresztą stara jak świat, była u nas nieznaną, jednakże „sztuka bokszowania“, posunięta do mistrzostwa w Ameryce, ma w Europie bardzo mało adeptów. To też wielkie zaciekawienie wywołał odbyty w Pałacu sportowym we Lwowie match bokszerski jako jedna z atrakcji koncertu spacerowego na dochód Tow. Zabaw ruchowych.

Do matchu tego stanęli dwaj lwowscy atleci i sportsmeni pp. Karol Sasiada i Tadeusz Buch. Pierwszy z nich pobierał lekcje boksu w Paryżu w gimnazyum atletycznym Docera, a później dokończył treningu w Londynie, gdzie walczył z wybitnymi bokserami P. Tadeusz Buch, bardzo dobry zapaśnik, uczy się sztuki bokszowania od przybyłego właśnie z Meksyku mistrza tej sztuki p. Romana Kowalskiego. Walka

była istotnie bardzo ciekawą, miała jednak tę zaletę, że nie była brutalną i nie przypominała bynajmniej krwawych zapaśców amerykańskich, jak n. p. Johnsohn z Jefferies'em. P. Sasiada został wprawdzie dwukrotnie powalony na ziemię, lecz natychmiast powstawał. W rezultacie po 10 „kołach“ po 2 minuty z 1 minutowymi przerwami został ogłoszony zwycięzcą p. Sasiada, mając 101 uderzeń, gdy p. Buch miał ich na swoją korzyść tylko 91.

Tak się skończył I match bokszerski we Lwowie.

Ta sensacyjna, pierwszy raz wogóle widziana we Lwowie walka, nie dała bynajmniej obrazu brutalnych zapaśców amerykańskich, w których przeciwnicy łania sobie szczęki, wybijają zęby i ranią się śmiertelnie, zademonstrowała jednakże wzorowe zasady prawie nieznanego u nas sportu bokszerskiego co też było celem urządzonego we Lwowie matchu.

Ilustracje nasze przedstawiają zapaśników bokszerskich w pozycji „bojowej“.



Represje tureckie w Trypolisie: Transport Arabów, uwięzionych przez Turków za sprzycanie Włochom.

Represje tureckie w Trypolisie.

Odgłos wielkich okrucieństw, jakich się dopuszczała armia włoska w Trypolisie po pierwszej inwazyi na teren nieprzyjacielski, wywołał w prasie europejskiej uzasadnione oburzenie i protesty. Włosi bowiem jako najeźdźcy nie mieli prawa posługiwać się prawem wojennym w obcym kraju przeciw cudzym poddanym, a w dodatku odwiecznym kraju tego mieszkańcom. Dlatego też pragnąc krwawym rządowi swym nadać pozory legalności, rząd włoski ogłosił aneksję Trypolisu, aby na podstawie tej aneksyi nabyć prawo miecza nad opornymi ich władzami i burzącymi się Arabami.

Nierównie więcej atoli prawa do wykonywania represyj nad ludnością arabską Trypolisu mają Turcy, jako ich legalni panowie i zwierzchnicy. Mimo jednak pełni swych praw i mimo pozornie niższej kultury Turcy daleko łagodniej obchodzą się z opornymi Arabami, którzy oświadczyli się po stronie Włochów, aniżeli Włosi. Nie słyhać o karach śmierci,

Trzydziestolecie „Gwiazdy“ tarnowskiej.

Jedną z najstarszych korporacji rzemieślniczych w naszym kraju jest niewątpliwie „Gwiazda“ tarnowska, która święciła zeszłego tygodnia 30 stoletni jubileusz. Korporacja ta jednak sięga jeszcze dawniejszych czasów, bo w roku 1869 założone stowarzyszenie czeladzi rękodzielniczej „Gwiazdka“ było właściwie początkiem teraźniejszej „Gwiazdy“. Już w r. 1872 zakupiono mały domek przy ul. Kopernika, koło którego w r. 1882 dobudowano, jak na owe czasy obszerną salę, a w r. 1890 w miejsce starego domku wybudowano piętrowy ładny budynek. „Gwiazda“ powołała do życia „Towarzystwo oświaty ludowej“, któremu dała przwtulek, a przed kilkunastu laty założoną została „Spółkowa Kasa oszczędności i pożyczek“, która się doskonale rozwija.

Obchód jubileuszowy „Gwiazdy“ tarnowskiej odbył się skromnie, ale uroczystie. Na zebraniu, które się odbyło z okazji uroczystości, przemawiali



Trzydziestolecie „Gwiazdy“ tarnowskiej: Grupa członków „Gwiazdy“ i uczestników uroczystości jubileuszowej.

QUILLER COUCH.

SKAŁA UMARŁEGO

Adaptacja z angielskiego.

11)

„I jak nie było danem Dawidowi, ze względu na krew przez niego przelaną, zbudować świątyni, a zbudował ją dopiero syn jego Salomon, tak może i tobie uda się zagarnąć olbrzymią ilość złota, srebra i drogich kamieni, a przede wszystkim osiąść ów wielki rubin z Ceylonu, którego piękność przewyższa krąsę wszystkich znanych na ziemi klejnotów, bo ja go widziałem i wiem, że jest, według wyrażenia pewnego pisarza starożytnego: „widokiem szczytnym, nie mającym w świecie całym równego sobie współzawodnika“.

„O tym właśnie rubinie pisze podróżnik Marco Polo: „Król Ceylonu posiada rubin największy i najpiękniejszy, jaki istniał i kiedykolwiek istnieć będzie na świecie. Jest tak duży jak dłoń dorosłego męża, a gruby jak ludzkie ramię. Wspaniałością przewyższa wszystko, co znanem jest na ziemi i bliższy jak ogień Niema pieniędzy, za które dałoby się go nabyć“. Maundeville wyraża się o nim w podobny sposób i opowiada, że wielki chan mongolski chciał go osiąść i nie zdołał. Mniej więcej taką samą ocenę znajdujemy w relacji Odorica. Każdy z dwu ostatnich podaje imię jego, rozmiary i obaj wskazują fałszywie, jakoby znajdował się na wyspie Nacumera albo Nicoveran. Co do mnie, wiem, że znaleziony został na wyspie Ceylon i w ciągu kilku wieków uważany był za zaginiony. Niema wprawdzie rozmiarów podanych wyżej, w piękności przecież i kolorze przewyższa wszystko, co sobie w tym kierunku wyobrazić można.

„Rubin ten równocześnie z wielu innymi bogactwami, zdobyć możesz przy łasce Nieba, spełniając ściśle to, co poniżej wskażą ci moje słowa. Udasz się na wyspę Ceylon, a na niej na Samanalę, czyli Wirch Adama, będący najwyższą górą na wyspie. Ze schroniska, znajdującego się u jej stóp, ruszysz naprzód po ścieżce, zwanej „ścieżką pielgrzymów“, do skał, na których wisi pierwsza serya łańcuchów. Pomiędzy nimi a następnymi znajduje się gaj, w którym, idąc ciągle tą samą ścieżką, dotrzesz do drzewa, którego pień rozdziela się na siedm konarów, łączących się z sobą trochę wyżej. Nie możesz się pomylić, bo drzewo to poznasz bardzo łatwo. Od jego przyziemnej podstawy wymierzysz przestrzeń trzydziestu dwoma krokami, kierując się pod kątem prostym ku lewemu brzegowi ścieżki i tym sposobem dojdiesz do kamienia, posiadającego kształt ludzkiej głowy. Pomimo znacznej wielkości, nie trudno poruszyć go z miejsca. Pod nim spoczywa tajemnica wielkiego rubinu. Wyrażam się błędnie, nie cała bowiem leży pod tym kamieniem, dopełnia jej ryt na kluczu, o którym słyszeć musiałeś.“

„Wszystkie powyższe warunki ostrożności wytworzyłem sam, aby nikt nie mógł osiąść tajemnicy, prócz jej prawego właściciela, a również, by nikt z lekkim sercem nie podjął się przedsięwzięcia, istnieje bowiem przepowiednia, która głosi, że „jako serce rubinu jest krwią, a oczy jego ogniem palącym, tak będzie z tymi, którzy go zdobędą. Ogień stanie się ich współdziałalem, a dziedzictwem krew“.

Przepowiednię tę usłyszałem z ust starego księdza, którego kości spoczywają pod kamieniem i pod jego świętą strażą umieściłem tajemnicę. To i resztę niech Bóg raczy mi przebaczyć. Amen.

A. T.

„Za nieprawości ojców karane bywają dzieci, nieraz w trzecim i aż czwartym pokoleniu“.

Do tego dziwnego dokumentu dołączona była notka, nakreślona obcą ręką i innym pismem:

„Zdaje mi się rzeczą niewątpliwą, że rubin, posiadany przez pana Amosa Trenoweth, jest prawdziwym wielkim rubinem, o którym pisał podróżnik Marco Polo. Wiem, bo widziałem go na własne oczy, że ma nieocenioną wartość i dziwnie rzadki kolor, a jego rozmiary przechodzą wielkość wszystkich rubinów, jakie kiedykolwiek zdarzyło mi się widzieć w życiu. Prócz pisarzy, zacytowanych przez p. Trenoweth, wspomina o nim Friar Jordaues (wiek XIV), twierdząc, że jest tak duży, że go nie można objąć ręką w pięść zaciśniętą. Iblu Batuta opisuje go, mówiąc, że wypełnia dłoń męską. Kosmas, w 550 r., już słyszał o nim, a sława jego w miarę lat wznosiła się nieustannie aż do XVI stulecia, w którym to wieku Corsoli wspomina o „dwu rubinach, tak wspaniale błyszczących, że wydawały się podobne do

plamienia“. Hayton, w XIII wieku, mówi o nim także, wypowiadając prawie to samo, co wygłosił Sir John Maundeville, mianowicie: że ów rubin był symbolem wszechwładztwa. O ile znalazł się w rękach nowo obranego króla, o tyle wywoływał uznanie go za monarchę. Lecz, gdy Hayton zwie go najpiękniejszym i największym, jaki istnieje, Maundeville zapewnia, że ma tylko pięć cali obwodu. Wiem, że znany był również w Chinach, w epoce Hwent-sang, bo zajmowałem się w tym kierunku specjalnymi badaniami.

„P. Trenoweth postąpił rozsądnie, nie poddając rubinu ocenie żadnego z jubilerów tutejszych. Raz jeden tylko miałem go w rękę i wtedy go zmierzyłem. Posiada około trzech i pół cali kwadratowych powierzchni i dwa cale grubości. Nie wiem, ile ważyć może. Ale jest to najniezawodniej wielki rubin z Ceylonu. Relacja kapłana buddyjskiego, od którego p. Trenoweth kamień otrzymał, nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości. E. S.“

W chwili, gdy ukończyłem czytanie, podniosłem oczy i spostrzegłem, że Sanderson, siedzący z przeciwnej strony stołu, przy którym i ja siedziałem, bacznie mi się przygląda.

— I cóż? — zapytał.

Podałem mu pergamin i notatkę, a sam nałożyłem fajkę tytoniem. Przeczytał tak pierwszą, jak i drugą od początku do końca bardzo powoli i spokojnie. Ani jeden muskuł nie drgnął mu na twarzy. Pozem, milcząc, zwrócił mi oba dokumenty.

— I cóż? — zagadnąłem go po chwili. — Co pan myśli o tem?

— Myślę, po pierwsze, że mój ojciec, który nakreślił notatkę, dołączoną do odezwy p. Amosa Trenowetha, był dyabło uczciwym człowiekiem, pański zaś bardzo nieostrożnym. Po drugie, że pan sam jesteś wielce nieostrożny, a masz szczęście, że i ja jestem równie uczciwym człowiekiem, jak mój ojciec. Roześmiałem się głośno.

— Możesz się pan śmiać, lecz chciej zwrócić baczna uwagę na moje słowa. Okazujesz mi wiele ufności, co mi bardzo pochlebia, lecz powiem panu szczerze, że zdziwiłbym się mocno, gdybyś kiedykolwiek stał się posiadaczem tego cennego rubinu.

ROZDZIAŁ IX.

Dalszy ciąg dziennika mego ojca.

29 września 1848 roku. — Dziwna rzecz, że zaraz nazajutrz, po odczytaniu przezemnie odezwy mego ojca, uległem morderczemu zamachowi i opadłem w stan, w którym poniekąd znajduję się jeszcze obecnie. Tak jednak stało się istotnie, a dziś, w cztery miesiące po rozpoczęciu tego dziennika, zaledwie mogę poruszać piórem, aby kreślić w dalszym ciągu moje opowiadanie. O ile jestem w stanie przypomnieć sobie — bo chwilowo nie zawsze czuję się przytomnym — tak rzecz się miała.

Spędziwszy znaczną część dnia 23 maja na pisaniu dziennika i pisaniu listu do ukochanej żony, wyszedłem o wieczornym chłodzie, aby zanieść pismo moje na pocztę, co uczyniwszy wracałem do domu. Zatrzymałem się jednak na moment, aby spojrzeć na zachodzące słońce, zanurzające się w cudnej zatoce Bengalskiej. Oparłem się o niski mur, dominujący nad szeroką płaszczyzną dość znacznie oddalonego morza i nad jego poszczerbionymi brzegami, gdy nagle słońce cisnęło mi w oczy promień, który mi się wydał równocześnie ostrym jak sztylet i gorącym jak żelazo rozpalone płomieniem. Niebo zachmurzyło się i zabarwiło krwawą purpurą... Pozem zaniewidziałem niespodzianie i straciłem wszelkie czucie.

Ktoś zadał mi zdradziecki cios z tyłu. Dowiedziałem się później, że mnie znalezione — jak wszyscy mniemali — pozbawionego życia, z ohydą raną w głowie, wijącą się zygzakami od szczytu czaszki do szyi. Kieszenie moje, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wypróżnił morderca, albo tubylcy, którzy mnie znaleźli i podnieśli. Koniec końców, na wyraźne żądanie Sandersona, przeniesiono mnie do jego willi. Cały miesiąc, a nawet podobno w ciągu dwu następnych miesięcy, życie moje wisiało na włosku. Wyleczony zostałem tylko dzięki pieczołowitym staraniom Sandersona... Nie jestem dziś w stanie pisać dłużej...

3 października. — Czuję się nieco lepiej. Po długotrwałej gorączce, jaką rana wywołała, władze umysłowe powracają powoli. Spędzam czas przedewszystkiem na rozmyślaniu: co mogło być powodem napadu? Lecz nie jestem dotąd zdolny zdać sobie z tego sprawy. Celem nie była chyba kradzież, bo nie wyglądam przecież na człowieka bogatego. Sanderson wygłasza w tym względzie własną teorię,

lecz zgodzić się na nią nie mogę, bo oprócz nas dwóch, nikt nie znał treści rękopisu mego ojca. W każdym razie szczęśliwie się stało, że przed wyjściem na miasto zamknąłem go w szafie, wraz z tym oto dziennikiem.

Margery musiała już obecnie list mój otrzymać. Sanderson postanowił bardzo rozsądnie nie zawiadomić jej o wypadku, dopóki się nie wyjaśni, jaki obrót weźmie gorączka i osłabienie. Ze względu na niepewny jeszcze stan mego zdrowia, a nawet na sprawę przezemnie podjętą, stokroć lepiej będzie, gdy się dowie o wszystkim dopiero po moim powrocie.

14 października. — Sanderson jest uosobieniem dobroci. W rzeczy samej, gdybym był jego rodzonym bratem, nie mógłby mi okazać więcej troskliwości, lecz ciągle utrzymuje, że zamach, któremu uległem, musi być w związku z wielkim rubinem ceylońskim. Niezawodnie, że jest rzeczą dziwną, iż pierwszy czarny rozdział mojej wędrówki przypadł właśnie w dniu, w którym otrzymałem pogrobową odezwę mego ojca, lecz wyrokować w tym względzie stanowczo, byłoby nielogicznym. Ponieważ jednak rozumiem, że nie da się przekonać, więc w jego obecności nie poruszam drażliwej kwestyi.

31 października. — Czuję, że już jestem znacznie zdrowszy. Siły powracają powoli, a z niemi — szczęśliw jestem, że to stwierdzić mogę — i pamięć. Z początku zdawało mi się, że nie przypomnę sobie nic z dawnego mego życia, lecz obecnie widzę, że pamiętam wszystko, co poprzedziło moje zranienie. Tego jednak, co w ciągu trzech miesięcy nastąpiło po niem, nie jestem w stanie sobie przypomnieć.

Mogę już chodzić. Z inicjatywy Sandersona i w jego powozie odbyłem razem z nim parę nieco dłuższych wycieczek. Rzecz dość ciekawa! Zdawało mi się wczoraj, że spostrzegłem na ulicy Johna Railton. Pomyliłem się prawdopodobnie, lecz w danym momencie nie zdziwiło mnie to wcale, wszakże na śmierć zapomniałem o trzymiesięcznej luce, która się wytworzyła w mojej pamięci. Jeśli to rzeczywiście Railton, to przypuszczam, że musiał znaleźć jakąś posadę w Bombaju i dlatego tu się płacze. Lecz to nie pięknie z jego strony, że zapomina o żonie, którą pozostawił w kraju. Niestety, i ja nie lepiej od niego postępuję, Bóg jeden jednak wie, jak niecierpliwie czekam na możliwość powrotu. Ale Sanderson nie chce jeszcze słyszeć o moim wyjeździe. Przynęcił, że sam wyszuka mi statek, lecz wtedy dopiero, gdy uzna, że mogę bez narażenia się na gorączkową recydywę odbyć dalszą drogę.

4 listopada. — Nie pomyliłem się. W istocie widziałem wczoraj Railtona na mieście. Spostrzegłem go także dziś kręcącego się mniej więcej w tem samym miejscu. Zawołałem go; przypuszczam jednak, że wołania mego musiał nie słyszeć. Pragnąłem dowiedzieć się, co się dzieje z moim przyjacielem Colliwerem, lecz prawdopodobnie wie o nim tyle, co i ja, który nic nie wiem.

Sanderson twierdzi, że za tydzień wzmocnię się o tyle, że będę mógł wyjechać. Tak tego gorąco pragnę, bo przedłużające się oczekiwanie doprowadza mnie do rozpacz.

21 listopada. — Sanderson znalazł nareszcie statek dla mnie. Za pięć dni wyruszę w drogę do Colombo na pokładzie szonera „Campaspe“, którego kapitan jest przyjacielem mojego zanego gospodarza i pozostaje z nim w stosunkach handlowych. Będę jego jedynym pasażerem. Sanderson bardzo serdecznie polecił kapitanowi Dodge, aby najtroskliwiej czuwał nademną. Ja zaś, czuję już, że jestem pełen sił i gotów na wszystko.

23 listopada. — Przybyłem do portu dla obejrzenia okrętu i znalazłem na nim małą, lecz bardzo wygodną kajutę, zatrzymaną wyłącznie dla mnie. Co jednak sprawiło mnie w niemąły podziw? Oto ujrzałem Colliwera, który także oglądał statek. I on zdziwił się mocno, zobaczywszy mnie tu jeszcze, sądził bowiem, że już oddawna odpłynąłem do Anglii. Powiedziałem mu, że w tych dniach spotkałem Railtona. Na co odparł:

— O, tak! Wziąłem go sobie do mojej usługi. Udajemy się do Ceylonu, bo już mam dosyć wólczy po Indyach. Byłem w Triszinopoli, żeby się widzieć z moim bratem, obecnie zaś wróciłem do Bombaju. Niestety, kapitan powiedział mi, że zabrać mnie nie może, więc zmuszony jestem czekać na inny statek.

Wyjaśniłem dlaczego spotkała go odmowa i powiedziałem, że chętnie odstąpię mu połowę mojej kabiny, jeśli Dodge zgodzi się gdzie bądź ulokować Railtona.

— Och! co do tego, to mniejsza — odpowiedział. — Railton może przyjechać później, chociaż to zrzeczny człowiek i pewny jestem, że stałby się użytecznym, nie żądając zapłaty za swoje usługi.

Poszliśmy porozumieć się z kapitanem Dodge, który oświadczył, że gotów jest wziąć drugiego pasażera, a nawet wygodnie ulokować Railtona, jeśli tego stanowczo zażadam. Usprawiedliwił swoją odmowę tem, że pan Sanderson polecił mu szczególnie, abym był sam na okręcie, ze względu, że jestem chory.

Targ zawarty został szybko i zgodnie.

O ile zauważyłem, Sanderson nie był wcale zadowolony z mego zamiaru zabrania z sobą nieznanego mu kompaniona. Zadał mi mnóstwo pytań, odnoszących się do osoby Cullivera, pragnąc przede wszystkim dowiedzieć się, czy nie zwierzyłem mu się choć z części moich planów. Odpowiedziałem, jak było w istocie, że nie, zwłaszcza, że Culliver nie okazywał nigdy chęci poznania moich interesów. Sanderson mruknął na to coś pod nosem i zapytał: kiedy nareszcie nauczę się ostrożności, wyrażając mniemanie, że rozłupany łeb wystarczyłby każdemu innemu do nabycia jej, gdy ja prawdopodobnie żądam od losu, aby mnie przekonał o słuszności jego ostrzeżeń jakimiś nowymi i silniejszymi argumentami.

Przyznaję szczerze, że jakkolwiek towarzystwo Cullivera wydaje mi się bardzo miłe, wolałbym jednak być sam w chwili rozpoczęcia mojej działalności, lecz wrodzona uprzejmość nakazywała mi zaprosić go, choćby tylko ze względu na wdzięczność, jaka bez zaprzeczenia należała mu się odemnie za uprzyjemnienie mi pierwszej mojej podróży. Gdybym tego nie uczynił, popełniłbym bezcelowe grubiaństwo. Zresztą, pewny jestem, że w Colombo drogi nasze się rozminą.

25 listopada. — Przed udaniem się na spoczynek, kreślę tu pośpiesznie prawdopodobnie ostatnią zapiskę, jaką zdążę zanotować, przebywając jeszcze na gruncie indyjskim. Jutro na pokładzie statku „Campepe“ odpłynąć mam do Colombo.

Nie mogę opuścić Bombaju, nie zaznaczwszy raz jeszcze rozrzewniającej wprost dobroci Sandersona, okazywanej mi ciągle. Dziś wieczorem, gdy po raz ostatni zasiedliśmy na balkonie Craigie Cottage, serce moje przepełniło się takim ogromem wdzięczności, że nie umiałem znaleźć słów, aby ją odpowiednio wypowiedzieć. Więc dręcząc się tem, milczałem. On zaś tymczasem myślał widocznie o mnie i kłopotał się mojem bezpieczeństwem, bo jakby rozmawiając sam ze sobą, mruczał nieustannie:

— Odwiedził swego brata w Triszinopoli, he?... Tylko co właśnie powrócił, he?... Lecz chciałbym wiedzieć dlaczego powrócił?... Przecież mógł stamtąd odpłynąć! W porcie Madras statków nie braknie! Znalazłby ich najniezawodniej niemało!

— Ba! — odparłem. — Colliver należy do ludzi, którzy nie wybierają najbliższej drogi między dwoma punktami. A zresztą, dla czegożby nie miał powrócić do Bombaju?

— Chciej z łaski swojej zauważyć — rzekł Sanderson — że nie pytam: dlaczego nie miał powrócić, lecz dlaczego powrócił?

— W każdym razie, zaręczam, że mieć się będą na ostrożności.

Podejrzliwość mego zacnego gospodarza w sprawach, dotyczących mej osoby, stała się rodzajem prawdziwej manii, pozwoliłem mu więc wygadać się, poczem spróbowałem podziękować za dowody jego dla mnie dobroci, okazywanej mi stale w tak szlachetny sposób.

— Ani słowa więcej! — przerwał mi. — Przecież to ja winien ci jestem zadośćuczynienie za to, że wmieszałem się do całej historii. Bo przecie rozumiesz, jak jest ważną rzeczą dla mnie, że ja, szanowany biurokrata, wziąłem poniekąd moralny współudział w twojem szalonym przedsięwzięciu, że nie starałem się zniechęcić cię do niego... Lecz widzisz, Trenoweth, pragnę całą duszą, żebyś wybrnął z kłopotów, bo od pierwszego dnia, w którym cię poznałem, uczułem się pociągnięty do ciebie nicią niewytłómaczonej życzliwości, więc... Lecz nie mówmy o tem, bardzo... bardzo cię o to proszę!

Oczy mego przyjaciela napelnily się łzami. Powstałem — i milcząc, uściśnłem serdecznie jego dłoń, poczem rozeszliśmy się do naszych sypialni, czas bowiem był już wielki na spoczynek.

26 listopada. — Wyjechałem. Piszę w mojej kajucie, bo na wyraźne żądanie Sandersona dano Colliverowi inną, osobną kabinę. Po raz pierwszy ujrzał go on na wybrzeżu portowym i wzięwszy mnie w ostatniej przed wyjazdem chwili na stronę, prosił gorąco, abym się strzegł „tego draba, o oczach dyabelskich“.

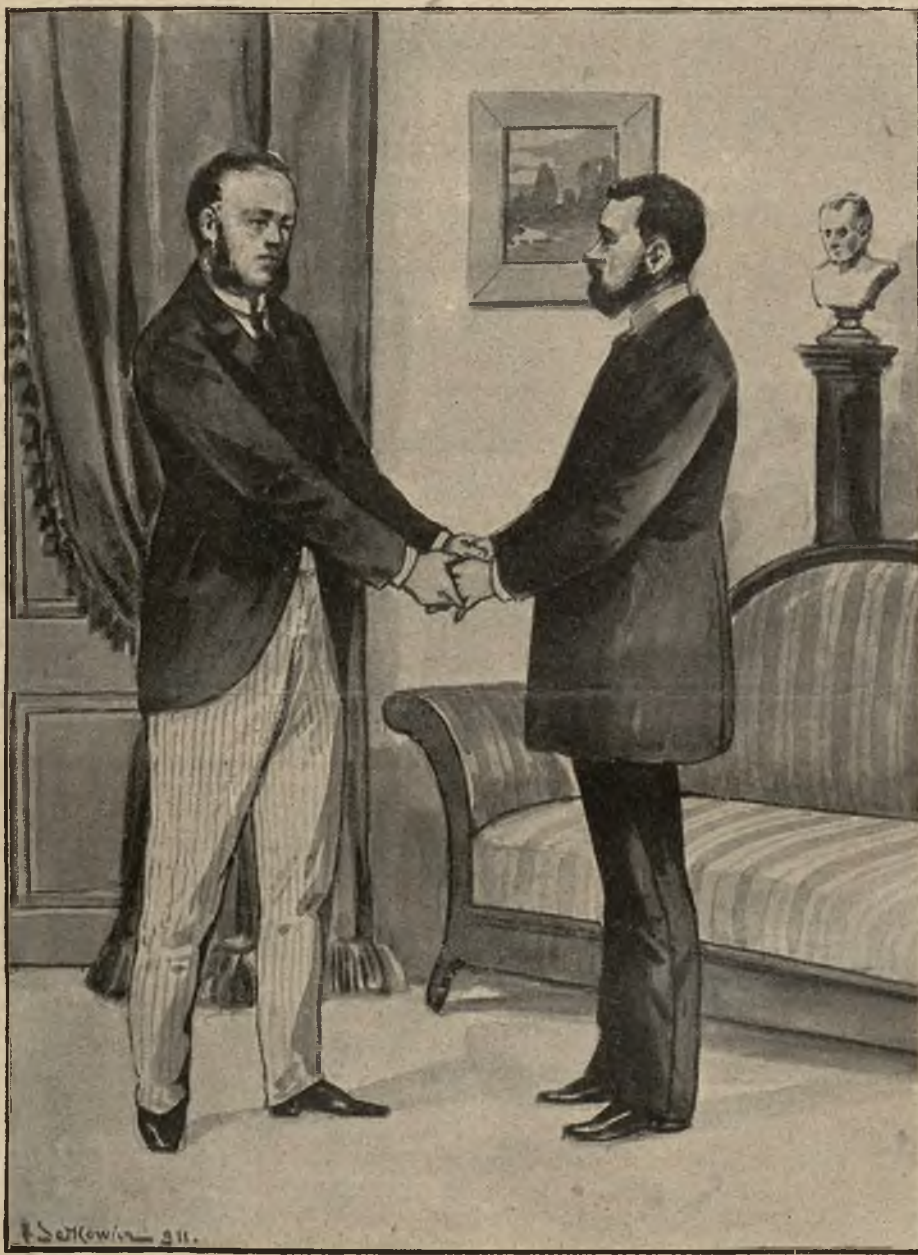
Z pokładu statku przesłałem mu jeszcze ręką pożegnanie. Odpowiedział takimże skinieniem, poczem sucha jego postać znikła mi z oczu wśród tłumu. Ze smutkiem pomyślałem, jak trudno nam będzie spotkać już się kiedykolwiek na ziemi.

Wtem drgnąłem, przebudzony z rozmyślań głosem Collivera.

— Dziwny człowiek ten pański przyjaciel, tak łatwo się wzrusza, a tak zawzięcie stara się ukryć swoje wzruszenie. Czy oddał panu jaką przysługę?

— Tak — odpowiedziałem — największą, jaką człowiek człowiekowi oddać może.

— Domyśliłem się od razu — szepnął dziwnym jakimś tonem. — Dlatego też jest panu tak bardzo wdzięczny!



Oczy mego przyjaciela wypełniły się łzami. Powstałem i milcząc, uściśnłem serdecznie jego dłoń.

ROZDZIAŁ X.

Dalszy ciąg dziennika mego ojca. — Pobył jego na Ceylonie.

6 grudnia. — Nie zapomnę nigdy jutrzeńki, rozbylającej nad Ceylonem — nad krainą, która stać się ma dla mnie ziemią obiecaną.

Właśnie wyszedłem na pokład, bo chciałem pierwszy zobaczyć ład upragniony. Spojrzałem na wschód. Czarna noc zamieniała się powolutenku w coraz to bledszą szarzynę, w pośród której dostrzegłem długi i wązki pas ziemi, podobny do tarcz, jakie widzimy w ilustracjach biblijnych. Wznosiły się one coraz bardziej w górę, w miarę, jak zbliżały się do środka. Nagle, o ile mi się zdało, jakby jakimś wezwaniem czarodziejskiem wywołane, wychyliło się z pod widnokręgu słońce i zamieniło biblijne tarcze w ład, obramowany gęstym szeregiem palm wysokopienych, a sam wspinający się olbrzymimi stopniami, pokrytymi szmaragdową zielenią, ciągle wyżej i wyżej, aż do łańcucha wirchów potężnych. Około nich płynęły w powietrzu lekkie i powiewne mgły wełniste, lecz morze i wybrzeże promieniało słońcem. Atmosfera zaś była tak przejrzysta, że odróżniałem czerwony piasek urwistych brzegów i białe pnie

palm, które całymi gajami zbiegały na dół i zdawały się kąpać w morzu błękitnem. Przed nami, z tego krajobrazu, wynurzyło się Colombo o białych domach, oświetlających się z kolei jeden po drugim.

Słońce wzbilo się już wysoko, gdy sternik, wprowadzający okręty do portu, przypłynął na łodzi, wszedł na pokład naszego statku. Miasto pogrążone było w spokoju popołudniowym.

Zarzuciliśmy kotwicę, a ja mimowoli zadumałem się głęboko, rojąc plany przyszłej mej wycieczki, gdy nagle usłyszałem gdzieś poniżej głos męski, wymawiający moje nazwisko. Wychyliłem się i spostrzegłem grubego i poważnego gentelmana, siedzącego w małej łódeczce. — O ile wrzawa, panująca wokół, pozwoliła mi mówić jak najgłośniejszemu, zawołałem, że jestem na statku. — Gentelman powstał z miejsca natychmiast i nie bez trudu wgramolił się na pokład, zavalony pakami; dostawszy się zaś do miejsca, w którym się znajdowałem, przedstawił się jako p. Eversleigh, któremu polecił mnie Sanderson. Nie domyślałem się nawet, że zacy przyjaciel zajmie się mną jeszcze i w Colombo. Co prawda, powiedział mi w dzień naszego poznania się, żebym posłał Margery adres p. Eversleigh, bo tym sposobem jej listy dojdą ręką moich niezawodnie, lecz ja, spełniwszy polecenie, zapomniałem następnie o wszystkim zupełnie. Teraz nowy dowód jego pamięci wzruszył mnie do głębi. Nie mogąc mu podziękować osobiście, uściśnłem serdecznie wyciągniętą do mnie rękę p. Eversleigh, który odwzajemniwszy się równie silnym uściśnieniem, podał mi list od ukochanej żony, czem napelniał serce moje niewymowną radością.

Napisałem „niewymowną radością“, bo słowa — najdroższa moja Margery — nie są w stanie wyrazić uczucia, z jakim czytałem twoje pismo w ciągu krótkiego czasu, jakiego potrzebowałem na dopłynięcie małą łódeczką do lądu. Ileż to razy, gdy już powracałem do zdrowia myślałem, co porabiecie z Kasprem oboje, gdy długie dni samotności wloką się dla was nieznośnie w nieustannej nudzie i niepokojach. Zanosilem się od płaczu, bo czułem, że osłabienie zmusza mnie do odwlekania powrotu, na który oczekujecie z niecierpliwością. Lecz teraz, ukochana, sądzę, że oczekiwanie twoje nie może już trwać długo.

Zapomniałem wspomnieć o Colliverze. Był również dla mnie uprzejmy i równie obojętny, jak w ciągu pierwszej naszej wspólnej podróży. Nie mogę jednak w zachowaniu się jego dostrzedz przyczyn, usprawiedliwiających podejrzenia Sandersona. Wśród chaosu, wywołanego pośpiechem, z jakim wylądować pragnąłem, nie dowiedziałem się od niego, co zamierza robić w Colombo. Mam jednak nadzieję, że go spotkam i zobaczę dziś, albo jutro.

10 grudnia. — Jakież to cudowny kraj, ten kraj, do którego przybyłem!

Wiatr peryodyczny, wiejący obecnie, nie pozwala mi wybrać się z miasta w dalszą jego okolicę. P. Eversleigh zapewnia, że minie za parę tygodni. Przyrzeka towarzyszyć mi w mojej wycieczce, jeśli na niego czas jakiś zaczekam, lecz oczekiwanie wydaje mi się okropnie przykrem i uciążliwym. Tymczasem zachwycam się niezwykłą pięknoscą Colombo. Dziwaczne szylidy na sklepach, jaskrawe czerwone i białe stroje, kaptani przyodziani w suknie koloru płomiennego-żółtego, wszystko to zajmuje mnie swoją oryginalnością i egzotycznością, niczem jednak jest w porównaniu z niezwykłym przepychem przyrody, którą dotąd mogę tylko podziwiać z okien, albo na rzadkich i bardzo bliskich przechadzkach.

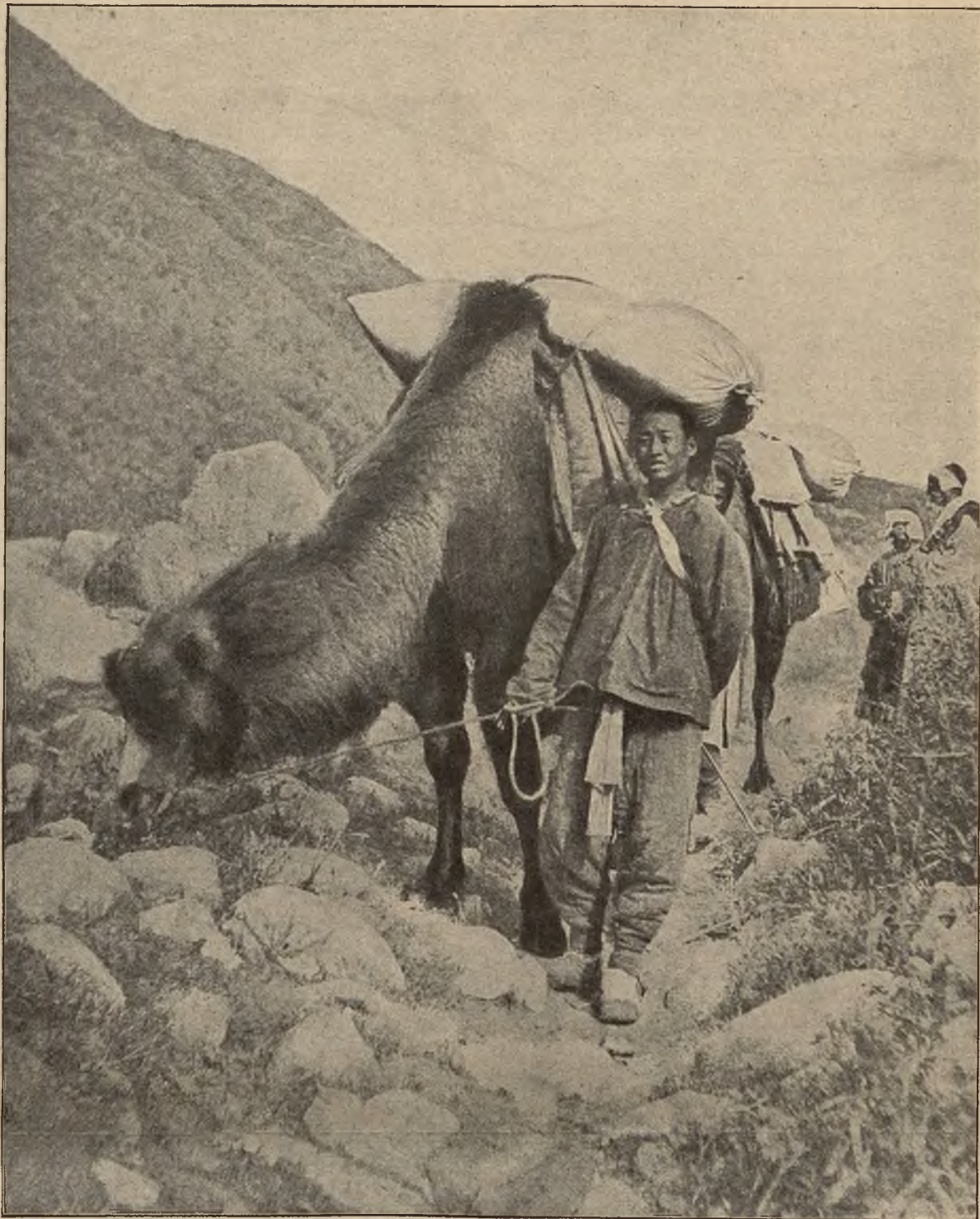
Gościńce pokryte są dziwną jakąś czerwoną gliną i ciągną się podobno w tej czerwieni milami całymi pod wspaniałymi drzewami, o jakich nie mamy pojęcia w Europie. Są to bambusy, palmy, oraz inne, których nazw nie znam, pyszniące się prześliznym czerwonym i żółtym kwieciami. Potem wzrok dostrzega wielkie niwy, zasiane ryżem; dalej znowu widać długie aleje palmowe, oraz tu i owdzie ogromne stawy, położone przy drogach. Wrażenie, jakich doznaję na widok tego wszystkiego, opisać nie jestem w stanie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Chińska intendantura.

W Chinach wre zacięta domowa wojna. Jakkolwiek armia rewolucjonistów odnosi świetne zwycięstwa i opanowała już cały szereg prowincji, proklamując tam rządy republikańskie, wojska cesarskie, choć zdemoralizowane i przechodzące całymi oddziałami na stronę powstańców, usiłują bronić swych pozycji i ustępują dopiero po krwawych bitwach. To też, żeby zrozumieć wprost niezwykle sukces i pośpiech w zajmowaniu coraz to nowych prowincji przez rewolucjonistów, należy uprzytomnić sobie olbrzymie rozmiary państwa chińskiego, pozbawionego przytem dogodnych środków komunikacji. Prowadzenie w takich warunkach walki przez olbrzymie masy wojska z obu stron jest niezmiernie uciążliwe. Już samo dostarczenie żywności licznym armiom nastęrcza wiele trudności. Pomimo zreformowania armii chińskiej, zaprowiantowanie wojska w pozbawionym dróg i komunikacji kraju musi odbywać się w sposób bardzo prymitywny, zupełnie różny od urzędzeń europejskiej intendantury. Pościąg wojskowe zastępują tam często... wielbłądy, obciążone workami i powoli posuwające się po trudnych do przebycia drogach.

Ilustracja nasza przedstawia właśnie jeden z takich epizodów „chińskiej intendantury“.



Chińska intendantura: Wielbłąd z transportem dla wojska.

Z wojny włosko-tureckiej.

Wśród licznych transportów wojennych, jakie włoskie ministerstwo wojny wysyła na plac boju w północnej Afryce, przysłała kolej także na zakonnic pielegniarki, które mają wspomagać w czynnościach oddziały sanitaryuszów. Wzmagać się akcja wojenna, jak niemniej epidemia cholery, grasująca z wielkim nasileniem wśród armii włoskiej, otwierają dla tych ochotniczych zastępów włoskich zakonnice coraz rozleglejsze pole do działania.

W tych dniach okręt wojenny włoski „Pisa“ przywiózł do Benghazi kilkanaście mniszek, które na razie w braku zajęcia podczas podróży na włoskim pancerniku wzięły się do naprawienia włoskiej flagi okrętowej. W gronie zakonnice znalazło się także kilka pań świeckich, które zdecydowały się podzielić trudy wojenne z siostrami i towarzysząc armii w charakterze pielegniarek w ochotniczych oddziałach Czerwonego Krzyża.

Jak Włosi cywilizują Trypolis?

W poprzednim numerze pisaliśmy o okrucieństwach, jakich dopuszcza się armia włoska w Trypolisie, rozstrzelując bez sądu i mordując masowo nie tylko Arabów, schwytanych z bronią w rękę, ale nawet kobiety i dzieci arabskie. Wiadomości te, stwierdzone jednogłośnie przez korespondentów angielskich, francuskich i niemieckich, włoskie sfery

oficyalnie usiłują przedstawić jako fałsz, tendencyjnie rozsiewany przez obcą prasę. Niestety, te zaprzeczenia włoskie są najzupełniej gołostowne, a o ich kłamliwości świadczą wymownie fotograficzne zdjęcia, potwierdzające najzupełniej relacje korespondentów o masowych egzekucjach w Trypolisie.

W dzisiejszym numerze dajemy dalszy ciąg tych fotograficznych dokumentów, ilustrujących naocznie sposób, w jaki Włosi „cywilizują“ afrykańską Trypoli-

tanię. Fotograficzne zdjęcia zadają również kłam twierdzeniu oficyalnych kół włoskich, jakoby Włosi bombardowali tylko forty, oszczędzając natomiast miasta. Na ilustracjach tych bowiem widzimy plon „cywilizacyjnej“ akcji Włochów w Darnie, zburzone i zniszczone ogniem z pancerników domy spokojnej ludności miasta.

Przed międzynarodowym kongresem esperantystów w Krakowie.

Idea języka międzynarodowego, uważana do niedawna za utopię, zaczyna przyoblekać się w coraz



Z wojny włosko-tureckiej: Zakonnice z Benghazy, zgromadzone na pokładzie pancernika „Pisa“, naprawiają flagę włoską.



Jak Włosi cywilizują Trypolis? : Derna po zbombardowaniu.

bardziej realne kształty. Sztuczny język Esperanto, wynaleziony przez Polaka, dra Zamenhafa z Warszawy, (jest tak łatwy, że można przyswoić go sobie w ciągu tygodnia), zdobył już liczne rzesze zwolenników na całym świecie, czego dowodem 60 z górą czasopism w języku esperanckim, wychodzących w różnych miastach globu ziemskiego. Zwłaszcza na zachodzie Europy esperanto staje się coraz bardziej rozpowszechnionym. Tak n. p. w samej Francji istnieje około 15 czasopism esperanckich. Rzecz charakterystyczna, że ruch esperancki najslabiej przejawia się u nas — w ojczyźnie esperanta. W ostatnich jednakże czasach i nasi esperantyści rozwinęli energiczniejszą działalność, do czego przyczynia się niewątpliwie okoliczność, iż przyszedł doroczny kongres esperancki, w którym biorą udział esperantyści z całego świata, ma się odbyć w Krakowie. Celem omówienia szczegółów tego kongresu odbył się niedawno we Lwowie zjazd galicyjskich esperantystów. Posiedzenia zjazdu odbywały się w sali Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej. Oprócz esperantystów polskich brali w nim udział esperantyści ruscy. Jako gość przybył również delegat niemieckich towarzystw esperanckich w Austrii p. Süssman.

Przewodniczył naradom dr. Godłowski, lekarz powiatowy z Liska, a później ks. Szurek, proboszcz z Łączek koło Frysztaka. Obowiązki sekretarza pełnili pp. Kuhl z Krakowa i Herold ze Lwowa. Dyskusja toczyła się wyłącznie w języku esperanto. W sprawie międzynarodowego kongresu esperantystów w Krakowie ustalono, że między innymi w teatrze miejskim będzie dany dramat Stowackiego „Mazepa“ w przekładzie esperanckim p. Grabowskiego z Warszawy, jednego z najwybitniejszych stylistów esperanckich.

Ponieważ część programu kongresów międzyna-

rodowych esperanckich stanowią nabożeństwa ze śpiewami i kazaniem esperanckim, zjazd wysłał

deputację do ks. biskupa Bandurskiego, który oświadczył, że sprawie esperanckiej jest przychylny i kazanie w języku esperanckim wygłosi.

Gdy z tą odpowiedzią wróciła deputacja na salę obrad, zgromadzeni przyjęli tę wiadomość entuzjastycznymi oklaskami.

Następnie radzono jeszcze o innych szczegółach kongresu, poczem p. Giercuszkiewicz (Lwów) referował projekt zawiązania ligi esperantystów w Galicji. Wkońcu wybrano komitet, który ma tę rzecz przeprowadzić.

Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników galicyjskiego zjazdu esperantystów.



Przed międzynarodowym Kongresem esperantystów w Krakowie: Uczestnicy galicyjskiego zjazdu esperantystów we Lwowie.



Bombardowanie z aeroplanu: Arab, strzelający do włoskiego aeroplanu.

Bombardowanie z aeroplanu.

Obecna wojna włosko-turecka stanowić będzie niewątpliwie epokowy przełom w dziejach sztuki



Jak Włosi cywilizują Trypolis? : Dom w Darnie, zniszczony ogniem działowym pancerników włoskich.

wojennej: po raz pierwszy w Trypolisie zastosowano podczas walki aeroplany, nie tylko do rekognoskowania, ale i do bombardowania sił nieprzyjacielskich rzucającami z góry pociskami. Jednemu włoskiemu pilotowi wojskowemu udało się wzlecieć na aeroplanie nad obóz wojsk tureckich i rzucić kilka specjalnie skonstruowanych do tego celu granatów. Można sobie wyobrazić, jaki popłoch i przerażenie musiały wywołać lecące „z nieba“ pociski wśród Arabów i wojska tureckiego, które miało ponieść skutkiem tego eksperymentu znaczne straty.

Naturalnie, w obecnej wojnie bombardowanie z aeroplanów niema jeszcze szerszego zastosowania i nie może zaważyć na szali zwycięstwa, ale nie



Dr. Cook i Eskimosi na wystawie w Berlinie: Dr. Cook w grupie Eskimosów.

ulega wątpliwości, że dalszy rozwój lotnictwa zmieni do gruntu sposób prowadzenia wojen. Być może, iż w przyszłości bitwy będą się rozstrzygać już nie na lądzie i nie na morzu, lecz... w powietrzu.

Ilustracja nasza przedstawia właśnie tego zwiastuna powietrznej wojny — włoski aeroplan wojсковy, ostrzeliwany przez Arabów...

Dr. Cook i Eskimosi na wystawie w Berlinie.

Jedną z atrakcji tegorocznej wystawy etnograficznej w Berlinie jest grupa Eskimosów z Grenlandyi, złożona z kilkunastu osób mężczyzn, kobiet i dzieci. Grupa ta mieszka w kilku namiotach identycznych z temi, jakich używają Eskimosi w ojczyźnie i ma z sobą psy i renifery.

Przed kilku dniami wystawę tę zwiedzał bawiący obecnie w Berlinie głośny podróżnik do bieguna północnego dr. Cook. Przybywszy do „wsi Eskimosów“ Cook zademonstrował licznie zgromadzonej publiczności ożywiony interwiew z Eskimosami w ich rodzimym języku, którego się nauczył podczas swej wyprawy w okolice podbiegunowe.

Czy dr. Cook uznał za stosowe pochwalić się



Jak Włosi cywilizują Trypolis?: Ruiny domów w Dernie, zbonbardowanych przez eskadrę włoską.

przed nimi swoim dotarciem do bieguna północnego, nie zdołano stwierdzić, wobec tego, że z obecnych nikt nie znał języka Eskimosów.

Włoska brawura na polu bitwy.

Armia włoska mimo coraz trudniejszego położenia, jakie wytwarza koncentracja wojsk tureckich na tyłach kraju i niemniej skuteczna pomoc doskonale zorganizowanych do podjazdowej walki plemion arabskich, nie traci fantazyi i nawet wobec rzeczowego niebezpieczeństwa rozwija niekiedy bra-

wurę, świadcząca o fantazyi, a w każdym razie dobrym duchu włoskich żołnierzy.

Zwłaszcza bersaglierzy przodują w armii włoskiej męstwem i zaciętością w walce — idąc często do ataku na bagnety, lub też odpierając bagnetami wściekłe ataki kornicy arabskiej.

Do brawury włoskiej przyczynia się także przesąd, że kule i pociski nieprzyjaciół, zebrane na polu walki, chronią ich jako amulety od niebezpieczeństwa. To

też podczas bardzo żywej walki obserwować można włoskich żołnierzy, jak pod gradem kul nieprzyjacielskich zbierają w piasku kule i wystrzelone gily tureckie i arabskie.

Rycina nasza przedstawia epizod jednej z walk w okolicy Trypolisu. Oddział piechoty włoskiej, internowany w jednym z fortów, zaatakowany z dwóch stron przez Turków i przez powstańcze oddziały arabskie, urządził wycieczkę z forte. Żołnierze włoscy mimo niebezpieczeństwa pod gradem kul z dwóch stron wysyłanych, nie wahali się wybierać z piasku wystrzelonych pocisków, które im służyć będą podczas kampanii jako amulety ochronne, a po wojnie jako chępliwą pamiątkę przypominającą chwile groźnego niebezpieczeństwa.

Połatany gabinet.

Trudną jest żegluga austriackich gabinetów po płytkich a burzliwych wodach parlamentaryzmu wiedeńskiego. I gabinet Stürgkha, po dwutygodniowych ciężkich cierpieniach (narodził się w smutnym dniu Zaduszek) natknął się na groźną rafę nowych projektów podatkowych i sprawy urzędniczej. Nie było rady, dla ocalenia tonącego gabinetu — wyrzucono najcięższy balast w postaci ministra skarbu dra Mayera, który przekonawszy się na posiedzeniu komisji budżetowej, że dla swych przedłożeń podatkowych nie może nawet znaleźć referenta, podał się do dymisji. Było to tem większą niespodzianką, że dr. Mayer należał do szczęśliwej czwórki, która ocalała z rozbitego w końcu zeszłego miesiąca gabinetu bar. Gautscha i zatrzymał swą tekę w nowym gabinecie hr. Stürgkha. Niestety, niedługo się nią cieszył i powiększył grono... ś. p. emerytowanych ministrów.

Wobec krytycznej sytuacji, hr. Stürgkh posta-



Włoska brawura na polu bitwy: Żołnierze włoscy zbierają w czasie walki pociski nieprzyjacielskie jako emulety.



Polatany gabinet: Dr. Robert Mayer, były minister skarbu.

nowił oddać tekę ministerium skarbu Polakom, którzy jednak zostali zaskoczeni tą niespodziewaną propozycją... Żaden z członków Koła nie kwapił się z objęciem spadku po drze Mayerze. I nic dziwnego. Rola ministra skarbu nie jest w Austrii do pozazdrosczenia. Trudno zadowolnić wymagania parlamentu, który jest bardzo hojny w wydatkach,

a natomiast bardzo skąpy w uchwalaniu nowych podatków... Znalazła się wreszcie deska ratunku w osobie dotychczasowego ministra dla Galicyi dra Zaleskiego, który po usilnych naleganiach zdecydował się wreszcie na przyjęcie tej tezi. Odwaga jego nie jest bynajmniej bezzasadną. W ciągu ostatnich kilku miesięcy, dzięki swym zdolnościom, wyszedł on zwycięsko ze wszystkich „katastrof“ gabinetowych i jadł chleb nie z jednego pieca ministerialnego wszedłszy do gabinetu bar. Bienenrtha jako minister dla Galicyi, podczas choroby min. Głabińskiego, kierował ministerstwem kolei, a w obecnym gabinecie hr. Stürgkha piastował prowizorycznie tekę ministerium rolnictwa, z objęciem której ociągał się dr. Braf. Po tak rozległej praktyce ministerialnej — mógł też śmiało zdecydować się na objęcie trudnego spadku po drze Mayerze.

Trudny również orzech do zgryzienia miało Koło polskie z desygnowaniem kandydata do objęcia spadku po drze Zaleskim. Całkiem niespodzianie tekę ministra dla Galicyi objął wiceprezes stronnictwa ludowego, poseł Władysław Długosz. Obecny zrekonstruowany gabinet hr. Stürgkha będzie niewątpliwie stanowić epokę w dziejach galicyjskiego stronnictwa ludowego, poseł Długosz jest bowiem pierwszym ministrem z pośród tego stronnictwa.

Nowy minister dla Galicyi, który jest jednym z najgorliwszych działaczy partii ludowej, urodził się w r. 1864 w Krakowie i tu ukończył szkołę realną, poczem odbywał studia techniczne za granicą.

Po ukończeniu studiów poseł Długosz jął się pracy na polu przemysłowym. Posiadając obszerne tereny naftowe w Borysławiu, z wielkim powodzeniem prowadził te przedsiębiorstwa i zajął wybitne miejsce wśród galicyjskich przemysłowców naftowych. To też powołano go na prezesa Związku pracodawców przemysłu naftowego i wiceprezesa krajowego Związku producentów ropy.



Polatany gabinet: Dr. A. Braf, nowy minister rolnictwa.

Niezależnie jednak od pracy na polu przemysłowym poseł Długosz oddawał się gorliwie działalności społecznej. Dzierży on godność marszałka powiatowego pow. gorlickiego, jest prezesem okręgowego Towarzystwa rolniczego w Gorlicach, wiceprezesem Towarzystwa rolniczego w Krakowie, prezesem Tow. ubezpieczeń „Wisła“, Banku ludowego, powiatowej Kasy Oszczędności w Gorlicach i t. d.

Pracując nad oświatowym i ekonomicznym podniesieniem ludu, pos. Długosz nie szczędził ofiar i kosztów. Między innymi instytucjami powołał on do życia w Gorlicach polską Bursę dla synów włościańskich, utrzymywaną prawie wyłącznie z jego funduszy, a w swym majątku Siary wybudował kosztem 40.000 K. wzorowy dom ludowy, gdzie ludność wiejska znajduje szlachetną rozrywkę i oświatę. Działalność parlamentarną poseł Długosz rozpoczął dopiero w ostatnich czasach. Posłem wybrany został najpierw do Sejmu przy ostatnich wyborach,



Jak Włosi cywilizują Trypolis? Zwłoki Arabów rozstrzelanych podczas masowej egzekucji.



Polatany gabinet: Dr. Wacław Zalewski, nowy minister skarbu.

następnie zaś wszedł do Rady państwa. To też na szerszym terenie polityki parlamentarnej w Wiedniu jest on *homo novus*.

Ostatnia rekonstrukcja gabinetu hr. Stürgkha zaznaczyła się jeszcze jednym nowym nabytkiem: tekę ministerium rolnictwa, piastowaną prowizorycznie przez dra Zaleskiego, zdecydował się wreszcie objąć dr. Braf, były minister w gabinecie bar. Bienenrtha...

Czy tak polatany gabinet hr. Stürgkha okaże się trwałym — dowiemy się w najbliższej przyszłości.

KAMIL PERT

Dramat w domu obłąkanych

18

Powieść.

— Doprowadziliście go panowie do smutnego stanu! Pierwszym środkiem wskazanym byłoby go stąd zabrać...

— Przepraszam — odparł sędzia. — Czy nie mógłbyś pan zająć się nim tu na miejscu?

— Mój Boże! Czemużby nie! — rzekł doktor nieco zdziwiony.

— W takim razie żądam stanowczo, żeby pozostał. Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby indagacja, skoro chłopiec czuć się będzie lepiej, rozpoczęła się na nowo w temże samem otoczeniu.

— Dopóki nie zdechnie! — zawołał Jintot oburzony.

Guillaume położył rękę na jego ramieniu.

— Nie uskarżaj się doktorze na nasze naleganie — rzekł poważnie. — Cierpienia biednego chłopca ocalają pana i pana Robertina. Przypuszczam, że nie zmartwisz się, gdy się dowiesz, że podejrzania, które cię obciążały, rozpraszają się obecnie!... Chciej więc nie powstrzymywać dalszego dochodzenia...

Doktor nic nie odpowiedział, tylko wzruszył ramionami i pochyliwszy się nad Jakóbkiem, zaczął go masować.

Konwulsye, już zmniejszające się zaraz po przybyciu lekarza, ustały teraz zupełnie. Wykręcone i skurczone członki ciała młodzieńca, wyprostowały się i zmiękły. Wielkie jego oczy, dotąd szeroko rozwarte, przesłoniły się opadłymi na nie powiekami. Cała jego istota zdawała się pogrążyć w śnie niemal letargicznym. Na wydartym z notatnika kawałku papieru nakreślił doktor słów parę i zwrócił się do komisarza:

— Chciej pan z łaski swojej poprosić infirmiera w apteczkę o przyniesienie mi tego, co tu zapisałem, bo sam nie mogę ani na chwilę opuścić chorego... Proszę bardzo, racz z tem pójść jak najszybciej!...

I dodał nie bez goryczy:

— Wyrządzisz pan przysługę śledztwu!... Jeśli nie wzmocnimy biedaka choć trochę, to możemy być pewni, że już się ze snu nie obudzi!

Z piersi pani Manescault wyrwał się wykrzyknik, pełen żalu i litości, a Deverrier, przerażony, zawołał:

— Czyżby tak źle z nim było?

— Tak, panie sędzio! Chłopak długo nie pociągnie... lecz przy energicznych staraniach, będziecie panowie mogli wydobyć z niego jeszcze jedną serję interesujących zeznań...

— Czy go pan uważa za zgubionego? — zapytała Julia z szczerą troskliwością.

— Mogę się mylić... lecz Jakóbek jest więcej chory na serce, niż na obłąkanie... a obawiam się, że dzisiejsze przesilenie musiało wywołać w jego sercu znaczne zaburzenia... W każdym razie, jeśli wyjdzie zwycięsko z próby, popadnie według wszelkiego prawdopodobieństwa w stan krańcowego szaleństwa.

Deverrier mruknął z niezadowolaniem:

— A!... Mamy jeszcze dowiedzieć się od niego najważniejszej rzeczy!

— Niech pan sędzia nie rozpacza!... Jest niemal pewnem, że Jakób mieć będzie jeszcze kilka chwil zupełnej przytomności, zanim zgaśnie, albo zostanie furiatem... Z tych chwil będzie pan mógł skorzystać!

Guillaume powrócił z infirmerem, a doktor Jintot, nie zwracając już wcale uwagi na otoczenie, oddał się całemu staraniom, jakich stan Jakóbka wymagał.

Upłynęło co najmniej dwie godziny, zanim lekarz zjawił się w pokoju, do którego przeszli i w którym na niego oczekiwali sędzia i komisarz. Błady, z wyrazem znużenia i smutku na twarzy, rzekł doktor cichym głosem:

— Możecie panowie rozpocząć badanie. Jakób żyje i czuwał zmysły. Jest bardzo osłabiony, lecz zarazem bardzo spokojny i przytomniejszy niż kiedykolwiek.

Z ogromnemi trudnościami sprowadzono panią Manescault, która schroniła się do swojego pokoju i zdenerwowana, chora, zgodzić się nie chciała na dalsze udrażnianie nieszczęśliwego Jakóbka. Przekonano ją ledwie koniecznością poświęcenia się dla brata.

Wybladła, ledwie trzymająca się na nogach, chwiejnym krokiem przywlekała się do biura, w którym Jakób wciąż jeszcze leżał na kanapie. Biała twarz chłopca zdawała się obecnie bielsza, a jasne jego źrenice rzuciły w okół spojrzenia zwierzęcia, osaczonego przez myśliwych. Nagle rozpromieniły się wielką radością na widok zbliżającej się do niego Julii.

— Powróciłaś? — wyszeptał z zachwytem. — Mniemałem, że już cię nie zobaczę nigdy!...

Serce Julii, pełne bolesnego współczucia, kołotało w jej piersi głośno. Usiadła przy nim i czule uściskała mu rękę.

— Mój biedny Jakóbk! wyrządziłam ci wiele złego! — szepnęła wzruszona do głębi.

On uśmiechnął się słodko.



— Tak, tak — odparł wesoło — Wypuścił z niego krew nożem! Krew płynęła, płynęła.

— Pani? O, nie!... Jabym wszystko uczynił, czegobyś tylko chciała odemnie... Zażądaj tylko!

Ona wahała się, nie wiedziała, o co ma go pytać.

— Czy masz dość sił, aby mi odpowiadać?

— Ależ tak, czuję się zupełnie dobrze.

Julia zagadnęła go z widocznym wysiłkiem:

— Czy chciałbyś mi coś powiedzieć jeszcze o nocy?...

Zamilkła i z obawą spojrzała na twarz chłopaka. Lecz on, nie okazując najlżejszego wzruszenia, uśmiechnął się i rzekł:

— O nocy, w której popełniono zbrodnię?... Tak, tak! opowiem ci wszystko...

Ona, osmielona nieco, wyszeptwała:

— Mówiłeś mi już, że pan Laborda oskarżał doktora Manescault o kradzież papierów wartościowych...

— Tak! Dał je dyrektorowi, a potem chciał odebrać...

— Czy pan Manescault odmawiał?...

— Tak.

— Więc wówczas Laborda zabił dyrektora? Wyraz dziecinnej złośliwości i radości naiwnej zamigotał w oczach Jakóba.

— Tak! tak! — odparł wesoło. — Wypuścił

z niego krew nożem! Krew płynęła... płynęła... Dyrektor krzychał... charczał... chrapał...

Julia, wstrząśnięta całą, zamknęła oczy.

Po chwili jednak zapytała drżącym głosem:

— A potem co zrobił Laborda?

— Doręczył mi klucze dyrektora i powiedział: „Ruszaj czempredzej i przynieś mi z sekretarzyka moje papiery!”

— Jakże wiedział, gdzie się znajdują?

— Ja mu powiedziałem... On mnie objaśnił, że to gruby plik związany i zapieczętowany lakiem fioletowym. O! ja znałem wszystkie papiery. Otwierałem wszystkie szafy i komody...

— Więc wzięłeś akcyje?

— I odniosłem je zaraz panu Laborda... Bardzo się ucieszył!

— A potem?

Na twarzy Jakóbka odmalowało się pomieszenie. Odwrócił się z miną nadąsanego dziecka.

— To już wszystko! — oświadczył.

Julia wzięła jego rękę i pogładziła ją delikatnie.

— Nie, Jakóbk, nie wszystko!...

Pan Laborda umarł... W jaki sposób umarł?

Młodzieniec obrzucił ją podejrzliwym spojrzeniem.

— Nie trzeba tego mówić! — wybełkotał. — Pan Laborda nie umarł... nie zrobiono mu nic złego!

Julia zaprzeczyła:

— Wiesz przecie dobrze, że pana Laborda uduszono... Kto go zabił?...

No, powiedz, proszę...

Jakóbek odwrócił od niej oczy i szepnął zdławionym głosem:

— Nie wiem!

Pani Manescault zawałała się i wodziła wokoło pytającym wzrokiem, pragnęła bowiem, żeby jej kto doradził, co ma uczynić, bo nie wiedziała, czy ma przerwać indagację, czy ją prowadzić dalej.

Nagle zjawił się doktor Jintot i usiadł przy wezglowiu, na którym chłopiec opierał się łokciem.

— Czy ciągle czujesz się dobrze? — zapytał.

Przez chwilę Jakóbek marszczył brwi gniewnie i podejrzliwie spoglądał na lekarza. Lecz w parę sekund potem twarz mu się wypogodziła raptownie, wzięła Julię za rękę i rzekł do doktora:

— Czy wiesz, że ona teraz, gdy jestem królem, chce być moją żoną?

A przecie mówiłem to panu...

— Więc już jesteś królem? A czy nie mógłbyś przypadkiem pokazać mi swego dyplomu?

— Nie!... bobyś mi go zabrał!

— Och! — odparł doktor — nie ufasz mi, swemu przyjacielowi? Niech mu pani powie, żeby mi dyplom pokazał.

Chłopak spojrzał na Julię.

— Czy trzeba?

Gdy młoda kobieta odpowiedziała na zapytanie potwierdzającym skinieniem głowy, Jakóbek uległ cichemu rozkazowi, wyciągnął zwitek z pod

koszuli i zrzuciwszy z szyi przytrzymującą pergamin tasiemkę, podał go doktorowi.

Wówczas lekarz przemówił słodkim głosem:

— Powiedz mi, dlaczego nie zatrzymałeś wszystkich innych papierów, należących do Laborda? Przecież wiedziałeś, że są wartościowe?

Jakóbek uśmiechnął się z dumną miną.

— Tak! tak! wiem. Warte były dużo pieniędzy... Wiedziałem o tem... Ja wiem wszystko!

— W takim razie dlaczego je ukryłeś u Mikołaja Sempuis, u pana Marcelego... i u mnie?

Chłopak odpowiedział z prostotą:

— Rozdałem je tym, których kocham, żeby byli bogaci.

Julia z trudnością stłumiła głośniejszy wykrzyknik, wrywający się jej z piersi.

— Więc to ty — rzekła drżąca — złożyłaś akcyje u mego brata?... i w walizce Mikołaja?...

Jakóbek, pełen próżności, zachichotał dobrodusznie.

— Tak! tak!... O! ja jestem bardzo zręczny... Nikt mnie nie widział!... Cieszyłem się tem ogromnie, bo Marceli to twój brat, więc mu chciałem sprawić przyjemność... a Mikołaj był dla mnie zawsze dobry, nigdy nie drwił sobie ze mnie... a doktora kocham także...

Doktor Jintot uściśnął chłopcu rękę, udając wesołość.

— Dziękuję ci, mój dobry Jakóbku!... Lecz dlaczego nie zatrzymałeś nic dla siebie?

— A mnie na co pieniądze?... Posiadłem co było najcenniejszego... dyplom na króla... Tego jednego tylko chciałem, aby mieć prawo ożenić się z Julią...

— Któż ci powiedział, że to jest dyplom na króla?

Uśmiechnął się z miną tajemniczą.

— Nikt!... Sam widziałem... A przytem on mi go przyrzekł...

— Kto?

— Pan Laborda.

— Kiedy?

— W nocy... Powiedział mi: „Wytoczę krew z dyrektora, a ty nikomu o tem nie powiesz, bo inaczej zesłaby tu policya, ja zaś dam ci za to, czego tylko zapragniesz...” Wtedy ja mu powiedziałem, że, aby ożenić się z Julią, chcę być królem... Wówczas on przyrzekł najsoleńniej, że mi daruje papier, zapomocą którego ogłoszony zostanę królem...

— Więc to on ci go dał?

Twarz Jakóbka nagle zapalała gniewem.

— Nie! — mruknął. — Gdy mu odniosłem papiery, zażądałem mojego... On odmówił... popchnął mnie... nazwał idiotą... A potem zaczął zbierać i chować papiery wraz z moim dyplomem... Poznałem, że to mój, po pieczęci czerwonej i koronie...

— Cóżże wtedy uczynił?

— Nic! — odparł Jakóbek zmienionym głosem.

Jintot wziął go za rękę i dał mu do powąchania jakieś krople, które miał we flaszcze.

— Uspokój się! — rzekł głosem łagodnym, ale rozkazującym — i nie kłamiąc, odpowiedz! To ty go udusiłeś, aby mieć możność zabrania dyplomu?

Jakóbek skrzywił się cały i powiódł wokoło błędnym wzrokiem.

— Nie! nie!... Jeszczeby mnie policya zabrała!

Doktor dał znak pani Manescault. Ona go zrozumiała, więc pochyliła się nad chłopcem i rzekła:

— Nie lękaj się, Jakóbku! Nikt ci nic złego nie zrobi!

— Czy naprawdę?... Czy mnie nie pochwyca?

— Nie! Zapewniam... przyrzekam ci... tylko musisz nam opowiedzieć wszystko.

— Dobrze!... powiem tobie... ale nie jemu!...

Julia zwróciła się do lekarza:

— Chciej odejść, panie doktorze. Pozostaw mnie samą z Jakóbkiem. Wszakże widzisz, że jest spokojny i posłuszny.

Jintot powstał i udał się do pokoju, w którym znajdowali się sędzia, komisarz, infirmer z apteki i Robertin. Ten ostatni, który tylko co zeszedł z piętra, zaniepokoił się o panią Manescault.

— Niepodobna pozostawiać Julii samej z waryatem — wyszeptał — bo może stąd wyniknąć nieszczęście!

— Nie! jeśli nikt chłopca nie rozdrażni — odparł doktor.

— Nie mogę jednak pozwolić, aby w ten sposób wystawiano na szwank życie mojej siostry! — zawołał rozirytowany. — Idę do niej!

I zanim zdołano go zatrzymać wpadł do biura.

Udając serdeczność, podszedł do kanapy.

— To ja, mój dobry Jakóbku!

Chłopak na jego widok zerwał się natychmiast i usiadł. Wargi drgały mu konwulsyjnie, twarz się wykrzywiła, a oczy błysnęły gniewnym żarem.

— Idź precz! — wybełkotał groźnym głosem.

Julia przerażona powstała.

— Tak! tak!... Odejdź Marceli zaraz!

— Nie pójdę. Chyba, że ty pójdziesz ze mną!

I oparł się na stoliku, dotykając bezwiednie dyplomu, pozostawionego na nim przez doktora.

Jakób to spostrzegł i ryknął wściekle:

— A! złodzieju!... Chce mi skraść mój dyplom! Zeskoczył z kanapy i zgrzytając zębami, rzucił się na Marceliego.

Julia krzyknęła z całej siły:

— Na pomoc!... Ratujcie!... O, mój Boże!... Marceli!

Wszyscy wpadli do pokoju.

Jakób, w nagłym napadzie furii, obalił Marceliego pod stół i siadłszy mu na piersiach, dusił go obu rękami.

— Ach! ach! — wył z dziką, zwierzęcą radością. — Dwoma palcami... tak, jak to robią doktorzy... uduszę jak gołębia!... Jak tamtego!... He? Czy i ty jesteś taki, jak Laborda?... Złodzieju!... Wbrew twojej woli, będę jedynym królem!

Guillaume, pochwyił go obu ramionami w pół ciała i podniósł z nadzwyczajnym wysiłkiem. Lecz furiat nie wypuścił z rąk ofiary, więc wszyscy trzej razem runęli na dywan.

Chrapanie brata Julii ucichło. Guillaume, zerwawszy się przy pomocy infirmera, odrywał od szyi Marceliego palce Jakóbka, który pienieł się, pluł i gryźć próbował. Wtedy komisarz ściągnął z jednego stołu kokierzec i owinał nim głowę i kadłub waryata, poczem niekształtny tłumok związał cienkim i mocnym szpagatem, który nosił z sobą zawsze w kieszeni.

Doktor podniósł martwe ciało Marceliego.

Julia upadła na kolana i zrozpaczona zawołała:

— Mój brat!... O, mój Boże!... powiedz pan!...

Doktor, sam mocno wzruszony, odparł:

— Sprobuję wdychania i masowania języka!

Zwrócił się do infirmera:

— Pomóż mi pan go przenieść do sali operacyjnej... potrzeba do tego przestrzeni, powietrza!

Owinięty kobiercem nieszczęśliwy Jakóbek nie poruszał się wcale.

— Rozwiąż go pan! — doradził sędzia śledczy.

Guillaume spełnił polecenie przełożonego i dotknął się ciała chłopca.

— Zdaje mi się, że i ten skończył...

Julia, mdlejąca, błagała:

— Powiedźcie mi!... powiedźcie mi panowie, czy mój brat umarł?

Deverrier nie odpowiedział, tylko podniósł młodą kobietę z kłeczek i skinął na pannę Helenę, stojącą przy drzwiach.

— Proszę odprowadzić panią Manescault do jej pokoju — i dodał pocichu — czuwaj panna nad biedną kobietą!

Sędzia śledczy i komisarz pozostali sami.

Milcząc, patrzyli na siebie dość długo. Wreszcie Guillaume machnął ręką.

— Wszystko wyjaśnione! — rzekł z pewnym odcieniem niezadowolenia w głowie. — Bądź co bądź przyznać trzeba, że równie pan sędzia, jak i ja, nie zmiarkowaliśmy się, o co idzie w całej sprawie...

Lecz Deverrier wruszył tylko ramionami i odparł suchym tonem:

— Ba!... Było od razu widocznym, że zbrodnia nosi na sobie cechy zwykłego dramatu w domu obłąkanych!... Gdybyś pan na początku nie zabrał się do rzeczy zbyt gorliwie, pragnąc dowieść, że nie utraciłeś jeszcze zawodowego węchu, byłbyś nam obu oszczędził niemało kłopotu i przykrości...

Guillaume spojrział na niego zdumiony. W pierwszej chwili chciał odeprzeć zarzut, lecz zamilkł i ukłonił się z uszanowaniem.

— Ma pan sędzia zupełną słuszność! — szepnął, a w słowach jego dźwięczał ton goryczy i ironii.

W tej chwili wszedł doktor Jintot z kilku dozorcami.

— Dla Robertina niema już ratunku! — oświadczył krótko.

I pochyliwszy się nad zwłokami Jakóbka, mruknął z ledwie dostrzeżonym wzruszeniem:

— A i ten także nie żyje!

Skinął na dozorców, żeby ciało zabrali i zwrócił się do Deverriera:

— Panie sędzio — rzekł — muszę mu jeszcze oddać papiery wartościowe, ofiarowane mi wspaniałomyślnie przez nieszczęśliwego Jakóbka. Sprawily mi one przykrą niespodziankę, gdy powróciwszy z więzienia do zakładu, znalazłem je u siebie. Przyznaję, że ze względu na ciężące na mnie podejrzenia, wolałem nie wspominać o nich, dopóki sprawa nie wyjaśni...

Guillaume zawołał ze zdziwieniem:

— Musiałeś je, panie doktorze, ukryć bardzo zrećnie, jeśli jeden z naszych najzdolniejszych agentów szukał ich u ciebie dosyć długo... i napróżno. Jintot uśmiechnął się smutnie.

— Proszę postać do mego pokoju — powiedział — i kazać przynieść otwarte pudełko z watą, znajdujące się w mojej również otwartej bibliotece...

Komisarz uchylił czoła.

— Daję słowo, bardzo inteligentnie!

Doktor zauważył:

— Masz teraz, panie sędzio, w rękę za dwa miliony franków akcji, pozbawionych właściciela.

Deverrier wznosił ręce w górę.

— Nie z braku ubiegających się o nie!... Dzieniki powtórzyły pańskie zeznanie, że prawdziwym nazwiskiem nieboszczyka Laborda jest Emanuel G.ffre, francuski poddany... Więc już, ani mniej ani więcej, tylko dwudziestu sześciu Gaffrów zapewnia, że są krewnymi milionera!...

Weszła Helena.

— Jak się miewa pani Manescault? — zapytał Guillaume.

— Lepiej!... Przyszedł pan Marsol, jej narzeczony... i on ją uspakaja.

Deverrier żwawo chwycił za kapelusz.

— A więc, panowie i panno Heleno nie mamy co tu robić więcej!... Sprawiedliwości stało się za dość!

K O N I E C.



Demonstracya w Teatrze Wielkim: Śpiewaczka opery warszawskiej p-na Wohlówna.

Demonstracya w Teatrze Wielkim.

W ubiegły czwartek Teatr Wielki w Warszawie był widownią demonstracji. Na przedstawieniu opery „Eugeniusz Onegin“, gdy na scenie znajdowała się p. Wohlówna, śpiewająca rolę Tatiany, rozległy się z górnych pięter okrzyki nieprzyjazne przeciw artystce i gwizdania. Przedstawienie przerwano i spuszczone kurtynę. Przybyła policja i aresztowała na galerji 9 młodzieńców, których odprowadzono do cyrkułu.

Po powtórnej podniesieniu kurtyny przedstawienie odbyło się bez przeszkód.

Zaślubiny na scenie.

Hymen na dobre rozgospodarował się na scenie warszawskiej. Niedawno odbyły się zaślubiny Edwarda Wolskiego, znakomitego artysty Rozmaitości, z panią Bobrowską, potem Marcelego Trapszy z p. Bartoszewską, a p-na Tariówna, obiecująca artystka, występująca ostatnio na scenie teatru Małego, wyszła za p. T. Grosterna, dziennikarza.

W tych dniach wreszcie w kościele PP. Wizytek na Krakowskim Przedmieściu stanęła na ślubnym kobiercu p. Helena z Maciejewiczów 1^o voto Butwiłłowiczowa, ceniona artystka teatrów rządowych warszawskich, występująca pod nazwiskiem Bogorskiej — z p. Władysławem Gerslerem, urzędnikiem kolei warszawsko-wiedeńskiej.



Zaślubiny na scenie: Artystka teatrów warszawskich Helena Bogorska z mężem p. Władysławem Gerslerem.

Uroczystość w Przemyślu.

W dniu 19 b. m. obchodził Przemyśl piękną uroczystość poświęcenia nowego kościoła, wzniesionego na rozległym przedmieściu lwowskim pod wezwaniem „Matki Boskiej nieustającej pomocy“. Kościół ten został ufundowany po wielu zachodach, kosztem przeszło 100.000 koron i jest jedną z piękniejszych budowli Przemyśla.

Obok kościoła, staraniem komitetu kolejarzy, powstała również ochronka dla dzieci służby kolejowej, pod protektoratem ks. biskupa Pelczara, umieszczona w domu przy ul. Cerkiewnej, darowanym przez zarząd kolejowy.

Uroczystość poświęcenia kościoła i ochronki odbyła się z wielką okazałością. Aktu kościelnego dopełnił ks. biskup Pelczar, który odprawił nabożeń-

stwo i wygłosił kazanie, a następnie dokonał poświęcenia dzwonu i kościoła przy udziale olbrzymich tłumów publiczności. Z kościoła ruszyła procesja do domu ochronki. Tu po ceremonii poświęcenia przemówił do zebranych dzieci biskup Pelczar, po nim przewodnicząca komitetu p. Steczkowska, delegat kolejarzy p. Kacanik, wreszcie przybyli ze Lwowa dyrektor kolei państwowej, radca dworu Rybicki. Po śpiewach i deklamacjach działwy nastąpiło wręczenie bukietu protektorce ochronki, księżnej Elżbiecie Sapieżynie.



Uroczystość w Przemyślu: Uczestnicy uroczystości poświęcenia kościoła i ochronki w Przemyślu. W pośrodku J. E. ks. biskup Pelczar, z dyrektorem kolei radcą dworu Rybickim i księżną Sapieżyną. (Fot. M. Todt, Przemyśl).

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna
KAWIARNIA J. BISANZA
w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

„Rozpajacowane“ na dobre krakowskie społeczeństwo doczekało się nareszcie nie lada niespodzianki. Przy sposobności rekonstrukcji gabinetu hr. Stürgkha zdobył nareszcie portfel ministra dla Galicyi ludowiec, Władysław Długosz, przyjaciel, opiekun i dobrodziej pana Jana Stapińskiego.

Ministerstwo dla Galicyi jest wprawdzie pozbawionem portfela, czyli teki, a każdorazowy jego kierownik musi nosić akta w kieszeni, mimo to jednak dla naszego kraju ma ono bardzo doniosłe znaczenie. Minister rodak ma we Wiedniu bardzo wdzięczne pole działania i jeśli tylko chce i potrafi, może wywierać wielki wpływ na przebieg wewnętrznej polityki państwowej, nawet o ile ona dotyczy nie tylko samej Galicyi. Za jego plecami stoi solidarne Koło Polskie, jedna z najpotężniejszych frakcyi austriackiego parlamentu.

Ostatnio stanowisko galicyjskiego ministra zajmował Wacław Zaleski, należący wprawdzie do grupy konserwatystów, mimo to cieszący się wielkim mirem nie tylko między Polakami, ale wogóle pomiędzy wszystkimi członkami parlamentu. W czasie krótkiego swego urzędowania dał on się już poznać jako energiczny orędownik spraw krajowych, który przywdział frak ministeryalny nie tylko dla parady i zaspokojenia ambicyi swojej i stronnictwa, jakie reprezentuje, ale w tej myśli, że może wiele dobrego zdziałać dla kraju i własnego społeczeństwa.

Praca jego spotkała się też z ogólnym uznaniem, a dowodem tego było powierzenie mu zastępczo agendy ministra rolnictwa, a w końcu oddanie teki skarbu, wymagającej należytego politycznego wykszolenia, dyplomatycznych zdolności, energii i nielada pracowitości.

W Austrii minister skarbu ma bardzo trudne zadanie, z jednej bowiem strony naraża się na niezadowolenie sfer najwyższych, jeśli nie potrafi postarać się o potrzebne fundusze na zaspokojenie konieczności państwowych, z drugiej znów stale spotykają go ataki ze strony opodatkowanej ludności, szemrzącej stale i słusznie na coraz bardziej wzmagające się obciążenie najrozmaitszymi opłatami i daninami. Wszyscy ministrowie oglądają się stale i powołują na kolegę „od skarbu“, najbardziej zaś nienasyconym jest pan minister wojny, który potrzebuje ciągle nowych milionów, aby nie pozostać daleko w tyle poza innymi europejskimi mocarstwami.

— Dawaj grosze, bo ja potrzebuję — powiada z nich każdy — nie moja jednak rzecz, skąd weźmiesz!

Minister skarbu poci się więc i kłopotce, wygniata gdzie może, przychodzi to jednak z trudnością, gdyż wiadomo, że nawet Salomon z próżnego nie naleje. Jednym słowem jest to dyguitarz, który siedzi aż na dwu stołkach, ale obydwie są dziurawe; jeśli nie jeden, to drugi grozi mu każdej chwili katastrofą. Wogóle stanowisko ministra skarbu jest bardzo trudne, jest on najmniej popularnym ze wszystkich członków gabinetu.

Poprzednik Zaleskiego, dr. Mayer, znalazł się też w położeniu bez wyjścia. Zgłosił cały szereg przedłożeń w sprawie sanacyi austriackich finansów, spotkał się jednak z opozycją Izby, która uznała, że pieniędzy potrzeba na najrozmaitsze konieczne wydatki, nie chciała się jednak zgodzić na uchwalenie nowych źródeł, z których możnaby czerpać te fundusze. Wobec tego widział się zmuszonym do zgłoszenia swej dymisyi, która też została przyjęta.

Z wyszukaniem następcy nie poszło tak łatwo, jakby się może zdawało. Opinia publiczna zgodziła się na to, że tekę skarbu objąć ma Polak, trudno jednak było wynaleźć odpowiedniego kandydata, który posiadałby kwalifikacje i dawał gwarancję, że sprosta swemu zadaniu, zwłaszcza, że urzędniczy gabinet Stürgkha nie rokuje wcale, by się miał długo u steru rządów utrzymać.

Ostatecznie zdecydował się Zaleski pod wpływem nalegań rządu i Koła Polskiego na ten ryzykowny krok, choć żal mu było rozstawać się z ministerstwem dla Galicyi, gdzie w krótkim czasie potrafił zdziałać już wiele. Jest on o tyle w szczęśliwszym

od innych położeniu, że jako równocześnie urzędnik i parlamentarzysta w jednej osobie, nawet w razie niepowodzenia na nowym stanowisku znajdzie przecież pole do dalszej działalności.

Więcej jeszcze trudności, szczególnie Kołu Polskiemu, nastąpiło desygnowanie kandydata na fotel ministra dla Galicyi. — Konserwatyści pozostawili wybór grupom demokratycznym, z tych zaś najsilniejszą są obecnie ludowcy, którzy wreszcie doczekali się spełnienia swych najtajniejszych marzeń, iż przeciw jeden z nich zmienili demokratyczną marynarkę na suto wygalonowany frak ministeryalny. Zwołano wojenną radę i po długiej i burzliwej dyskusyi przekonano się, że można ułożyć terno kandydackie, w skład którego wchodziłoby pp. Stapiński, Kędzior i Wróbel. Z tego ternu zrobiło się w międzyczasie kwaterno, powiększone o posła Długosza.

Pan Stapiński oświadczył jednak, że w obecnej chwili z najrozmaitszych powodów nie mógłby wstąpić do gabinetu, choć chęci ma potemu jak najlepsze, a nawet życzyłaby sobie tego i pani Barbara, poseł Kędzior odmówił stanowczo, pozostał więc jeden jedyny dr. Wróbel, który chyba przed kilku miesiącami nawet nie marzył, że na seryo może być brany w rachubę, jako kandydat na prawdziwego ministra, choćby nawet bez teki! W rezultacie zwyciężył czwarty, poseł Długosz i on obejmuje zastępstwo interesów Galicyi w austriackiej radzie koronnej.

Czy sprosta zadaniu, przyszłość okaże, w każdym razie na podstawie dotychczasowej jego działalności publicznej przypuszczać należy, że wybór był trafny i dla kraju korzystny.

Bardzo poważnym kandydatem był także i dr. German, nie uzyskał jednak poparcia większości, głównie zaś ludowców.

Umieblowanie gabinetu hr. Stürgkha jest już więc skompletowane, chodzi tylko o to, aby nowy premier wybrnął z opresyi, w którą się sam wpakował obiema swemi mowami. Zajmowali się niemi nawet zawodowi psychiatrzy i nie mogli wybać ich motywów.

Jak widać, hr. Stürgkh nie nadaje się na kierownika austriackiej polityki nawet w gabinecie urzędniczym i bardzo prędko zrobi miejsce swemu następcy.

Owym austriackim Juanszikajem, który ma ratować ojczyznę, chcą jedni widzieć hr. Thuna, inni zaś prezesa Koła Polskiego, Bilińskiego. Pierwszy z nich jest jedynym obecnie politykiem austriackim mogącym mieć nadzieję ugłaskania Czechów, drugi, jako wytrawny i przebiegły mąż stanu, cieszy się zaufaniem zarówno Korony, jak i popularnością wśród wszystkich stronnictw w Izbie. Ostatnie nominacje ministeryalne, szczególnie z pośród członków Koła Polskiego, to wyłącznie jego dzieło.

Krokiem tym zaszachował Biliński swego przyjaciela, ekscellencję pana Michała „z pod Kawek“. Równać się ma nominacja Zaleskiego politycznemu „memento mori“ dla Bobrzyńskiego, gdyż z chwilą gdy eksc. Zaleski z jakiegokolwiek powodu, czy to sam, czy wraz z całym gabinetem, będzie musiał pójść w odstawkę, powiedzą z wyższych sfer:

— Michasiu! Podaj się na pensję ze względu na „nadwątłony stan zdrowia“, bo trzeba nam posady dla Zaleskiego.

A takiego serdecznego wezwania nie usłuchać nie wolno!...

Narodowi demokraci nie spoczywają we Wiedniu, podczas wyborów namiestnik dał się im porządnie we znaki, każdej chwili gotowi mu odplacić pięknem za nadobne.

Czy to jednak nastąpi tak prędko, przewidzieć jeszcze nie można, w Austrii należy być przygotowanym na najrozmaitsze niespodzianki. To, co powinno załatwionem być zaraz, ciągnie się nieraz przez całe lata, rzecz zaś na pozór biała, nieraz doczeka się nader rychłego rezultatu, zależy wszystko od humoru odnośnego referenta.

Klasycznym przykładem owego urzędowego spieschu jest notatka jednego z pism krakowskich, donosząca, że w Niepołomicach odbyło się konstytuujące zgromadzenie stowarzyszenia rękodzielników, którego organizacja trwała pełnych lat ośmnaście! Tyle czasu upłynęło od chwili wniesienia odnośnego podania na ręce starostwa w Bochni do zatwierdzenia statutów przez namiestnictwo...

W ten sposób grzebie się u nas wiele żywotnych spraw, zanim bowiem doczekają się definitywnego załatwienia, tymczasem inicjatorzy, którzy podpisali podanie, dawno już pomarli, a adresy nieboszczyków znają wprawdzie nasze władze administracyjne, ale tylko w okresie wyborczym.

Z pomiędzy spraw czysto krakowskich zanotować wypada, że tak zwana akcja ziemniaczana, krakowskiej Rady miejskiej, mająca ratować biedną ludność przed drożyzną, zrobiła piękne fiasco. Zie-

mniaki są droższe, niż na targu, część ich musiano zniszczyć, gdyż zgnily, nie czekając na konsumentów. Jeśli i inne usiłowania komisji aprowizacyjnej uwieńczy podobny skutek... biedna twoja dola wygłodzony Krakowie!

Nie tracimy jednak mimo to fantazyi, a wojowniczość weszła nam już w krew. Widzimy to na nieprzyjacielskich krokach nauczycielstwa ludowego *contra* nauczycielkom. Za przykładem nauczycieli bocheńskich, którzy wydali odezwę, wzywając kolegów do obrony wyłącznie interesów nauczycieli męzczyzn, zakotłowało w nauczycielskim świecie i w innych miastach. Sądono, że na wiecu, który odbył się w Krakowie w dniu 19 listopada, omawianą będzie sprawa wystąpienia nauczycielek z wspólnej organizacji zawodowej i założenia osobnego stowarzyszenia, dlatego zebrała się wielka liczba uczestników i uczestniczek, ciekawych rezultatu. Tymczasem sprawa powyższa nie przysłała pod obrady wiecu, w dalszym więc ciągu trwa tylko walka podjazdowa między nauczycielskimi ryerczami i amazonkami.

Także wojna pomiędzy Klubem mieszczańskim a mieszczańską opozycją trwa w dalszym ciągu i nie może się jakoś zakończyć, gdyż żadna ze stron wojujących nie okazuje gotowości do ustępstw, obie zaś ogarnia jednakowy animusz rycerski.

Nie potrzebujemy wobec tego zajmować się wcale wojną w Trypolisie, ani powstaniem w Chinach, skoro na naszych własnych śmieciach mamy dość wojowniczych zapędów, nie mówiąc już o drobnych utarczkach, staczanych codziennie u ogniska domowego pomiędzy kochającym się małżeństwem. Przyczyną ich drożyzna i zbliżający się koniec miesiąca, a w parze z nim zupełne zaćmienie finansowe kieszeni biednych ojców rodziny.

Z Włochami jednak źle i im, a nie Turkom, zdałby się jakiś legion pomocniczy. Nawet niebiosza uwieźli się na nich i otworzyły upusty deszczowe, zmywają ich roboty ziemne, a Arabowie i Beduini nękają ciągle walkami podjazdowymi. Prasa europejska zajmuje się tymczasem rozstrzygnięciem, kto dopuszcza się większych okrucieństw, Turcy, czy Włosi...

Przyjaciele Włochów dotknięci zostali boleśnie ilustracją i notatką jednego z codziennych pism krakowskich, donoszącą w numerze z 18 listopada o wyjeździe rezerwistów z Medyolanu... Na obrazku same fezy, Turcy i Turczynki! Sądziłyśmy, że z Włochami już tak źle, że Turcy zajęli nawet Medyolan, domyśleliśmy się przecież, że to tylko dyablik drukarski!

Włosi jednak wzięli wobec tego, jak to mówią „na ambit“... Podobno eskadra włoska ma zamiar sforsować przejazd przez Dardanellę, a admirał, który tego dokona, otrzyma tytuł „dardanelski“. Z naszego punktu widzenia z podobnego zaszczytu właściwie nie powinienby się wcale cieszyć...

Ze Szkocyi otrzymałem świeży transport
Pledów
wełniane, wielbłądzie i himalaja 2

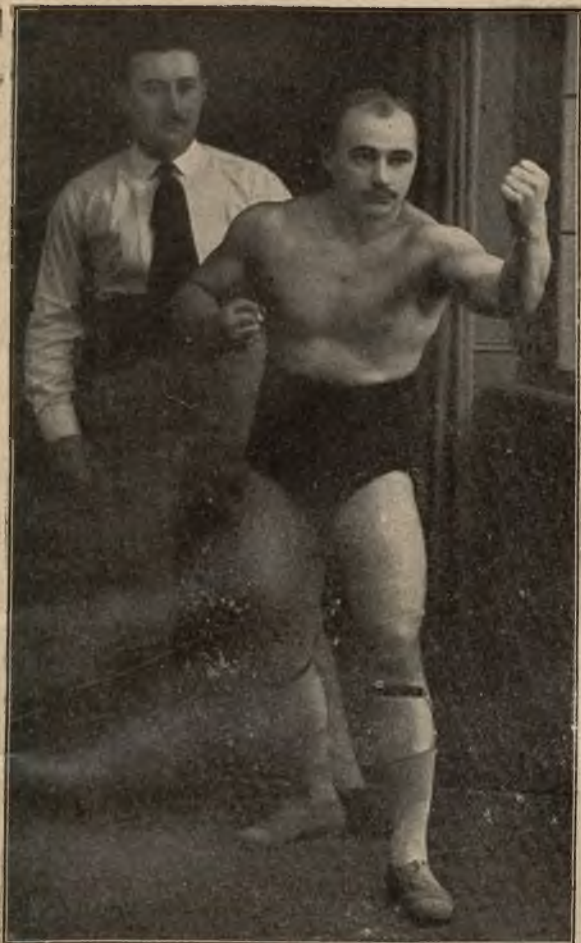
poleca
B. WIERZEJSKI Kraków, Linia A-B,
róg ul. Floryańskiej.
Dostawca Związku lekarzy i ekonom. urzędników państw

Skating Rink „Wrotnisko“
w Krakowie — Rajska 12.

Codziennie dwa Seanse sportowe; rano od godz. 10—1, popoł. od godz. 4—11 wieczór przy stałej muzyce. — Popis wyższej jazdy na wrotkach Mr. Hartley'a z Ameryki. — Bufet na miejscu.

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na firmę Hannsa Konrada, c. i k. nadwornego dostawcy w Brüx No. 2904 (Czechy). Wyroby tej firmy możemy każdemu najgoręcej polecić, znakomita ich bowiem jakość uznana została przez liczne złote i srebrne medale, jakoteż przez udzielenie pozwolenia używania cesarskiego orła. Firma powyższa cieszy się jak najlepszą opinią tak w kraju jak i poza jego granicami i wysyła swe wyroby do wszystkich części świata. Bogato ilustrowane katalogi z około 4000 rycin przesyła się każdemu na żądanie darmo i oplatnie. 2

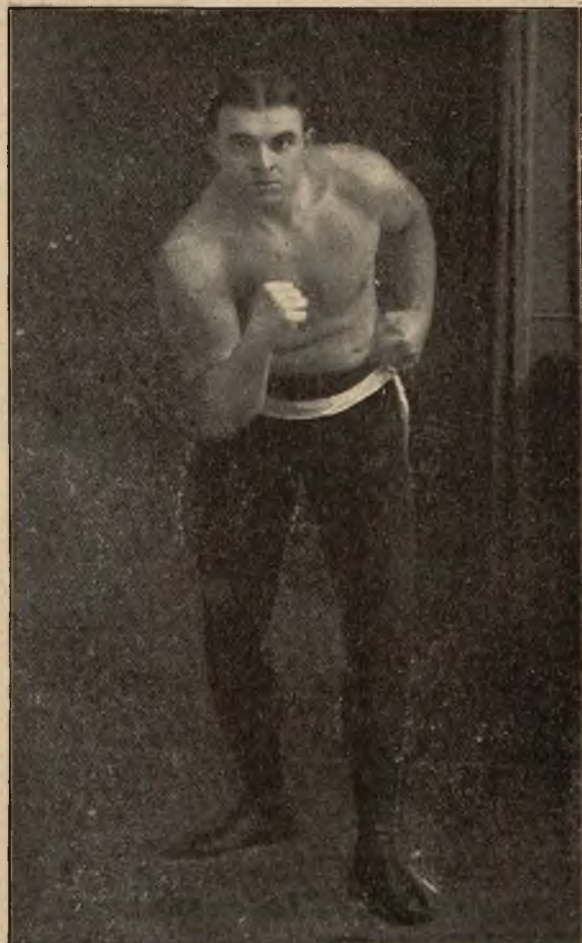
Na międzynarodowej wystawie higienicznej w Dreźnie otrzymały wyroby fabryki proszku do pieczenia Dra. A. Oetker'a w Bielefeld dla swoich znakomitych właściwości, wielką nagrodę wystaw.



Match bokserki we Lwowie: Bokser Tadeusz Buch pod okiem swego trenera R Kowalskiego.



Match bokserki we Lwowie. Bokser Tadeusz Buch. (Do art. na str. 4).



Match bokserki we Lwowie: Zwycięzca w matchu bokserkim Karol Sasiada.

Aresztowanie oszusta bankowego.

Wśród rozlicznych kategorii rycerzy taniego przemysłu w Rosji i Królestwie Polskiem wybitne miejsce zajmuje proceder oszustów bankowych, którzy zręczność oszukańczej manipulacji, polegającej na dokładnej znajomości urzędów biurokratycznych w bankach i na doskonałym podrabianiu podpisów firmantów i prokurzystów, doprowadzają niekiedy do mistrzostwa. To też mimo obostrzonej kontroli i systemu sprawdzań udaje się niekiedy oszustom wprowadzić w błąd buchalterję instytucji finansowych i podnieść znaczniejsze kwoty.

Jeden z takich pomysłowych oszustów wpadł w tych dniach ręce policji warszawskiej. Oddział warszawski petersburskiego międzynarodowego banku handlowego odebrał w tych dniach z filii tegoż banku w Odessie zawiadomienie, że może wypłacić właścicielom należność za wykupione u nich frachty kolejowe. Pomimo, że podpisy odeskich prokurystów banku były znakomicie naśladowane, zawiadomienie wydało się warszawskiemu oddziałowi podejrzanem. Zapytano tedy telegraficznie Odessę, a niebawem nadeszła odpowiedź, że zawiadomienie i list są sfałszowane.

Poczyniono tedy odpowiednie zarządzenia celem pochwylenia zgłaszającego się „właściciela“ frachtu. Jakoż istotnie „przemysłowiec“ zjawił się nazajutrz i zażądał wypłaty.

Urzednicy z całym spokojem, nie zdradzając się niczem, poczęli powolnie spełniać formalności poprzedzające wypłatę, a tymczasem zawiadomiono cichaczem policję. Dwóch agentów policji zainterpelowało oszusta w chwili, gdy już z asygnacją kasową w ręku czekał przy okienku kasyera na wypłatę 14 600 rb.

W wydziale śledczym stwierdzono, że aresztowany jest Ormianinem i nazywa się Arsumianiec.

Szarada: Majorka.

Zadanie literackie: W pustyni i w puszczy.

Figlelek: Introligator.

Dobre rozwiązania nadeszli Pp: J. Solecki Kraków, J. Madejski Lwów, T. Biliński Tarnów, K. Kaim Kraków, S. Rogowski Kołomyja, J. Lisowski Krosno, D. Engelberg Rzeszów,



Aresztowanie oszusta bankowego: Arsumianiec, aresztowany w Warszawie za usiłowane oszustwo.

kowski Uhnów, K. Armatus Lwów, W. Wojciechowski Lwów, K. Karpowicz Wiedeń, J. Popiel Kijów, H. Wysoczański Petersburg, H. Obst Warszawa, J. Scholz Rozwadów, K. Kinalski Tarnobrzeg, S. Bernatowicz Rzeszów, M. Klimek Cieszyn, S. Wiewiórowski Warszawa, M. Krawecki Przemysl, J. Nowacki Lwów, H. Orzechowski Kalisz, K. Link Lwów, R. Czapuczyński Lwów, A. Dużak Kraków, J. Walter Podwoleczyska, K. Miśńska Złoczów, J. Słowiński Brzostek, D. Ligeza Tarnów, F. Zajac Bochnia, M. Rieger Brody, H. Dębicki Lwów, H. Gawrońska Mińsk, L. Krókowski Sandomierz, F. Knopf Jarosław, T. Szumski Ryga, L. Lang Kraków, J. Kozicki Stanisławów, M. Arbesbauer Lwów, K. Szumańska Rawa Ruska, M. Serbeńska Bodzanów, K. Fuchs Czeremchów, K. Doleżał Cieszyn.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. D. Janik Krosno. Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na kosztą poleconej przesyłki.

Głosy publiczne.

Z „CYRKU EDISON“: Najnowszy program odznacza się wytwornym doбором obrazów z dziedziny przyrody, historii, komedii i t. d. Na pierwszym planie wymienić należy wspaniałą anegdotę historyczną „Okup króla Jana“, niezrównaną w inscenizacji i wystawie kostymowej, odegraną przez artystów komedii francuskiej. Niemniej atrakcyjnym programem stanowią ponczające kolorowane zdjęcie z natury z dziedziny botaniki, przesuwające przed oczyma widza tworzenie się, wzrost i rozwój roślin. Silnych wrażeń i emocji dostarczy „Śladki posłaniec miłości“, wstrząsający dramat, osnuty na tle życia farmerów amerykańskich i walk z Indianami. Programu dopełni Żurnal Pathego, aktualny, jak zawsze, przegląd najważniejszych wypadków, ostatniego tygodnia z dziedziny polityki, sportu, katastrof, mód kobiecych i t. d. oraz wypadków wojny turecko-włoskiej. Część humorystyczną reprezentować będzie „Mały Jaś wśród dzikich“, oraz „W cichym domku“.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. A. Lorencki, Warszawa: Nadesłane nam zagadki możemy tylko wtedy umieścić, jeżeli otrzymamy dokładne ich rozwiązanie.

WP. K. Hemerling, Lwów: We Lwowie posiadamy już dwu stałych korespondentów. Za ofertę uprzejmie dziękujemy.

WP. Polak, Nowy Targ: Zdjęć tych nie otrzymaliśmy.

Z półek księgarskich.

Małacz Polska wydała jako nr 65. swej Biblioteki książkę niezwykłą. Jest to Czytanka dla służących, ułożona staraniem Kola Pań T. S. L. we Lwowie. Książka ta jest jakby podręcznikiem, z którego zaczerpnąć można różnych wiadomości, ale przede wszystkim ma ona budzić gorące uczucie religijne, moralne i narodowe. Są tu więc przemiłe opowiadania religijne, poczem następują elementarne wiadomości z geografii ziem polskich (ujęte w formie podróży po Polsce), poczem opowieści o królach i sławnych bohaterach. Osobny dział tworzą doskonale pomyslane „Opowiadania rozmaite (tu wyborna powiastka p. t. Jak panna Maryanna szła za mąż i jak nie poszła). Nie brak też bardzo przystępnie skreślonych gawęd o ziemi, jej bogactwach, zwierzętach i roślinach. Kończą książkę praktyczne pouczenia o gospodarstwie domowym (o czystości w kuchni, porządkach domowych, praniu, prasowaniu i t. d.). W tekście pomieszczono mnóstwo rycin i mapę Polski. Ułożenie tej książki należy poczytać za czyn prawdziwie obywatelski.

Małacz Polska wydała jako 66 numer swej Biblioteki książkę dyrektora szkoły rolniczej Józefa Fronia p. t. „Ogród warzywny w małym gospodarstwie i przechowywanie warzyw“.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 45.

Zadanie konkursowe: Inwazyja Włochów do Trypolisu, trójprzymierze w kłopotcie.

Lamigłówa: Komu w drogę temu czas.

Szarada: Kawalerowie.

Zadanie do przestawienia: Czem chata bogata tem rada

Krzyż magiezny:

	B	B	K	Ś
K	a	r	o	c
G	r	a	n	i
M	a	c	i	e
P	n	i	a	k
	y	a	k	i

C. Wang Tarnobrzeg, K. Sawliński Jasło, M. Planecka Kraków, F. Gebhardt Kraków, J. Świrski Sandomierz, K. Bindrowski Częstochowa, J. Kwaśniewski Piotrków, M. Więckowska Warszawa, W. Ostrowski Łódź, J. Łopatkiewicz Jasto, D. Sedzińska Kraków, J. Jankowska Kraków, H. Czyżowska Warszawa, S. Liocki Wiedeń, H. Trojacki Wiedeń, S. Galiński Sandomierz, K. Radoszewski Kolbuszowa, W. Potocka Kraków, J. Wilczkiewicz Krosno, M. Kalinowska Piotrków, W. Thun Warszawa, M. Klappholz Rzeszów, T. Mazaraki Radom, J. Trepka Sanok, J. Sadowski Kraków, A. Biliński Tarnów, K. Balicki Sandomierz, J. Antosz Kołomyja, S. Radomski Czerniowce, R. Blatterfeind Kołomyja, S. Osadowski Rawa, H. Topolnicki Kamieniec, A. Gralewski Kraków, I. Brzostowski Podgórze, J. Strojek Tarnopol, J. Biechońska Stanisławów, S. Lindenbaum Czerniowce, J. Zachara Krosno, M. Wyka Rzeszów, K. Król Kołomyja, S. Karwowski Kraków, H. Tyminska Lwów, J. Piątek Podwoleczyska, J. Jahoda Cieszyn, K. Obraczay Morawska Ostrawa, J. Stanisławski Czerniowce, A. Kosiński Kolbuszowa, M. Winter Tarnopol, M. Sikorska Stanisławów, J. Lichański Warszawa, D. Rosenbaum Tarnów, B. Zbigniewicz Kraków, J. Broda Rzeszów, H. Górski Lwów, M. Kot Sambor, D. Łopatynski Kraków, S. Jasiński Rzeszów, Z. Sperling Wiedeń, S. Maciejowska Winnica, H. Bukowska Kijów, D. Janik Krosno, H. Zegartowska Bogucice, S. Krzyżanowski Podgórze, A. Siatka Kraków, M. Karpińska Lwów, D. Karczmarski Poddębnie, J. Czar-

Całość składa się z czterech części, z których pierwsza mówi o ziemi, uprawie gruntu i nasionach, druga o rozmaitego rodzaju warzywach, trzecia o szkodnikach zwierzęcych i roślinnych, czwarta o przechowywaniu warzyw. Tu czytamy o dolo-waniu, suszeniu, konserwowaniu w słojach, sterylizowaniu, konserwowaniu w wodzie, wreszcie o kwaszeniu z solą. Aut'r znający się doskonale na przedmiocie, o którym pisze, potrafił przedstawić rzecz bardzo przystępnie. Tekst liczy 12 arkuszy druku i zawiera 48 rycin objaśniających. Cena książki 1 kor.

Macierz Polska wydała jako numer 64 swej Biblioteki książkę przeznaczoną dla gospodyń p. t. „Oszczędna gospoia“ Część pierwsza zawiera ogólne uwagi o zadaniach gospodyni domu. o mieszkaniu, świetle, opale, o sposobach oszczędzania. Część druga podaje szereg rad praktycznych, odnoszących się do prania, prasowania, czyszczenia płam, lakierowania podłóg, mycia okien i t. d. zawiera w dalszym ciągu poradnik lekarski, wreszcie wskazówki, jak poznawać towary. W części trzeciej, bardzo obszernej, mieszczą się przepisy gotowania potraw (zup, sosów, pieczeń, jarzyn, potraw z jaj, potraw mącznych), pieczenia chleba, bułek i t. d. przyrządzania napoi. Część czwarta poucza, jak pielęgnować chorych i jakie przyrządy dla nich potrawy (podano przepisy dla 23 potraw). W dodatku mówi autorka o pielęgnowaniu niemowląt. Autorką jest pani Juliu-szowa Albinowska, znana z licznych książek, szczególnie z „Domu oszczędnego“. Obecna książka, wydana w Macierzy, przeznaczona dla domów średnio zamożnych. Nie brak tu więc potraw zupełnie taniach, ale smacznych i zdrowych. Całość liczy 216 stron druku, cena egzemplarza oprawnego 1 K 80 h.

PRZED BOŻEM NARODZENIEM

powinien każdy, którego interesują podarunki gwiazkowe, zapomocą karty korespondencyjnej zażądać mego bogato ilustrowanego, wielki wybór podarunków gwiazdkowych zawierającego katalogu głównego, który każdemu darmo i opł. wysyłam. c. k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD
Brüx Nr. 2959 (Czechy).

Potrzuje Pan broni?



Na polowanie, dla sportu, ogrodu lub obrony? To zażądaj Pan natchmiasz cennika Nr. 85 znanej w całym świecie bardzo rzetelnej firmy A. Antonitsch, fabryka broni, Ferlach (Karyntya). Bezpłatnie! Wernald strzelby dla piechoły do polowania K 7-50. Takie same obcięte do formy karabinu i ostrzelkne K 12-50. Takie same do strutu, kalibru 28, K 13-50. Do nich naboje najtaniej.

Widokówki artystyczne

bromo-srebrne, pięknie wykonane, najrozmaitsze wzory

6 sztuk małow-czarne	K 1-50
25 " " " " " "	1-70
6 " " " " " "	1-70
25 " " " " " "	2-30
6 " " " " " "	1-60
25 " " " " " "	2-50
6 " " " " " "	1-85
25 " " " " " "	2-70

Odsprzedawców proszę o zażądanie specjalnej oferty! Wysyłka opłatnie za poprzednim nadesłaniem należytości przez

c. i. k. nadwornego dostawcę
HANNS KONRAD
w Brüx Nr. 2938 (Czechy).

Katalog główny z 4000 odbitek darmo i opłatnie.

Brzytwy na próbę, doskonałe szlifowane z wydrążeniem z białymi, z kościanymi miseczkami w etui, nadające się do każdej brody **K 1-80**



Aparat bezpieczeństwa do golenia z 6-oma obosiecznymi I-a nożami, doskonale niel. w slicznem etui, wewnątrz plusz i jedwab K 5- (Przepis użycia załączony). **Tensam aparat doskonale posrebrzony K 6-50**

Wysyłka franco za poprzednim nadesł. należytości. (Zaliczka o 45 hal. więcej). Gwarancja: Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Duży katalog darmo i opłatnie.

Emil Bangert, Eger (Czechy)
Dom wysyłkowy solingerowskich fowarów stalowych.

Każda Pani

znajdzie u mnie popłatny boczny zarobek przez roboty ręczne. Robota zostaje do każdej miejscowości wysyłana. Prospekta wraz z gotowymi wzorami wysyła się za poprzednim nadesłaniem 30 h. w markach.

Emma Beck, Wiedeń XX.
Brigittenauerlande 30.

Obrus wigilijny

we środku wieczera Pańska, naokoło zaś tkane obrazy z życia Jezusa Chrystusa. Znakomity adamaszek, do prania, w kolorach białym, żółtym albo niebieskim 130x160 cm. szer. obrębiony, za sztukę **K 8-**. Do tego stosownie białe serwetki 6 szt. **K 7-20**. Nie powinny brakować w żadnej chrześcijańskiej rodzinie. Wysyłka za zal. od 2 szl. począwszy, franco.

JÓZEF STEINDL
Pleschnitz 24 p. Ullitz, Czechy.

Ostrożność nigdy nie zaszkodzi,

dlatego niechaj Pan kupuje tylko

najlepsze higieniczne artykuły

u **Auera** za nadesłaniem marek listowych. 3 sztuki **K 1-**. 6 sztuk **K 1-80**, luzin **K 2-20**, **4-20**, **K 6-20** wraz z przepisem używania oraz bogatym ilustrowanym cennikiem wszelkich artykułów gumowych i kuriozów.

H. AUER,

fabryczny skład artykułów gumowych
Wiedeń I., Wipplingerstr. 15-70.



Najświeższa nowość na sezon 1911/12.



Bransoletka z zegarkiem

najznakomitszy szwajcarski precyzyjny werk, dokładnie uregulowany z 3-letnią gwarancją, zupełnie płaski, na każdą rękę, umieszczony elegancko na doskonałej skórze.

Najlepszy zegarek dla wojska, do zajęcia i sportu dla Panów i Pań.

Specjalnie płaski niklowy lub stalowy Koron 9-80. srebrny lub emaliowy. „ 11-“

Jedynie do nabycia za zaliczką przez skład zegarków Alfred Fischer, Wiedeń I., Adlegasse 10 K.

Rygorozant medycyny

władający biegle językiem niemieckim, (cztery lata studiów zagranicą) udziela **konwersacyi niemieckiej** po cenach przystępnych.

Zgłoszenia: Kraków. Fach pocztowy 77 dla Rygorozanta.

Strzelby do polowania

doskonale obstrzelane, najlepszej jakości dostarcza c. i. k. dostawca dworu



HANNS KONRAD Brüx Nr. 2947 (Czechy)

Dubeltówka Lancaster z lufami stalowymi i łożyskiem o srebrnych prążkach, garnitur z okrągłą oprawą, boki i rączka pistoletowe 16 kalibrowy **K 38-**, **48-**, **55-**, **62-**, **75-** i więcej. Dubeltówka Hammerles, automatyczna bez kurków, potrójny zamek Greenera, z zabezpieczeniem **K 112-**. Bardzo wielki wybór strzelb do polowania i rowolwerów znajduje się w moim katalogu głównym, który wysyłam każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Darowujemy 3000 par bucików.

By wprowadzić nasze znakomite, skórzane chevro buciki, postanowiliśmy 3000 par tychże rozdawać, żądając jedynie zwrotu placu robotniczej w wysokości **Koron 14-** za 3 pary bucików. Buciki nasze są nadzwyczaj eleganckie, z najlepszej skóry, (modny fason, wytrzymałe) i kosztują zвычайnie 3 pary **Koron 36-**. Bucikami tymi robimy więc faktycznie podarunek, prosząc o polecenie naszej fabryki obuwia w kołach swoich znajomych. Będzie dla Pana zrozumiałem, gdy dodamy, iż faktycznie dobre i bez zarzutu buciki dostarczamy, gdyż wskutek Pańskiego polecenia liczymy na dalszy zarobek. Popytaj naszemi „bucikami za darmo“ jest nadzwyczajny. To też niezawodnie powyższa ilość rozprzedażalna szybko zostanie wyczerpaną. Jeżeli więc chcesz Pan skorzystać z nadarzającej się sposobności, która się nie powtórzy, to prosimy odwrotnie o zamówienie, a otrzymasz Pan 3 pary bucików, które Pana bezwątpienia zadowolnią. Dostarczamy wedle życzenia męskie i damskie do sznurowania, z najlepszej skóry, żądane numera, lub wedle miary. Gdyby nie konweniowały, przyjmujemy buciki z powrotem, tak, że ryzyko wykluczone. Posyłka za pobraniem lub z góry. Zamówienia proszę nadsyłać.



Fabryka obuwia w Oświęcimiu Nr. 72. Austrya

Jest Pani nadzwyczaj tęgą i nie może sobie Pani na to poradzić.

Używała Pani wszystkich środków i nie może Pani zostać smukłą; niechaj więc Pani zamówi zaraz:

Liqueur de Beanté

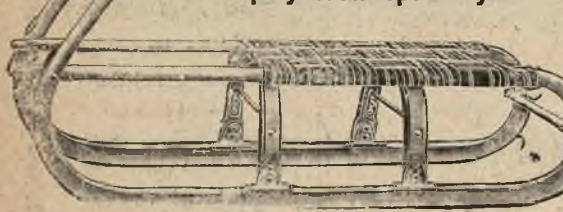
a osiągnie Pani zupełny skutek i będzie Pani najzupełniej zdrowa.

Próbna fiaska kosztuje **K 4-**. Do zupełnego skutku wystarczających 12 flaszek **K 40-**. Tylko do nabycia w głównym składzie

ST. Markus-Apotheke, Wiedeń III.,
Hauptstrasse 130, Abt. 33.

Pierwszorzędne saneczki

Ski, duże sanki dostarcza najtaniej
Specjalna fabryka zimowych przyborów sportowych



Val. Jadrnicek'a Syn, Freistadt I. Morawy.
Żądajcie cennika Nr. 39.
Największa fabryka tego rodzaju. Ołbrzymi skład. Przeszło 80 rodzajai sanek.



„Very Well“
jest najnowszą i najlepszą ang. higieniczną specjalnością

Cena za luzin: **K 2-50**, 3, 4, 6, 8 i 10, 6 wzorów wybranych **K 3-**. Wysyłka dyskretna tylko za zaliczką, lub poprzednim nadesłaniem należytości.
Prawnie chron.
Gen. skład: **Artur Well, Oddział 7, Wiedeń II, Praterstr. 22, 1 p. drzwi 8.**

NOWOŚĆ!!!
W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ „**TEMIDA**“ poleca znana ze swych wyrobów fabryka **RUDOLFA HERLICZKI** W KRAKOWIE.

RIZ ABADIE
tutki i bibułki cygaretowe

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszki farbowej jedynie i wyłącznie w fabrykach:
Société Anonyme des Papiers Abadie, Paryż
Papier pali się lekko i równo i nie powoduje żadnego drapania w gardle.

IKA ABADIE
tutki ze sterylizowaną watą

ZDZISŁAW ZDANOWICZ
Kraków, ul. Sławkowska L. 3 (Hotel Saski)
Telefon 516.
Magazyn galanteryjny. Skład bielizny, kapeluszy, obuwia i przyborów do podróży.

Restauracja Starego Teatru

pod nowym zarządem

otwartą została dnia 24 września

Doborowa kuchnia pod kierunkiem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy.

Piwo pilzneńskie. Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki

Cztery gabirety artystyczne z pianinami.

Mała sala na bankiety, wesela i zebrań towarzyskie.

Codziennie kwartet muzyki salonowej

ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STRIET restauratorzy.



Pierwsza krakowska fabryka lalek oraz klinika Kraków, Wolska 1. Cenniki na żądanie.

Wybór, wyrób i ceny bez konkurencji!

Polecamy na

św. Mikołaja i Gwiazdkę

następujące

LALKI skórzane z blaszaną głową

LALKI z włosami prawdziwymi

LALKI drewniane ręcznej roboty

LALKI w krakowskich strojach

LALKI mówiące „mama“

LALKI z figurą do nauki kroju i szycia

LALKI do pokoików dzieciennych

i 1000 nowości w lalkach i zabawkach.

Wysyła za zaliczką każde zamówienie.



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju, jak „Hammerless“, Drylingi, lankastrowki, flobery, rewolwery, pistolety i t. d. w cenach bardzo niskich. Reparaty jak najtaniej. Dla osób zaufania godnych dogodnie sploty. Wysyłam lepszą broń na 8 dni na próbę i do oglądnięcia nie zobowiązując tem do kupna. Ilustr. cenniki darmo. **Fr. Dušek**, fabryka broni w Opocinie przy drodze kolei żelaznej Nr. 2062 (Czechy).



Tylko wprost

z Pierwszej śląskiej fabryki „SUDETIA“ Jägerndorf 17 (Śląsk austr.) kupujcie materiały na ubrania dla Panów i Pań jakoteż i śląskie płótna najlepszego gatunku po najniższych cenach fabrycznych Zachwycające nowości sezonowe! — Resztki za bazar. Prosimy zażądać wzorów!

Do Ameryki i Kanady

przeprawa najlepiej



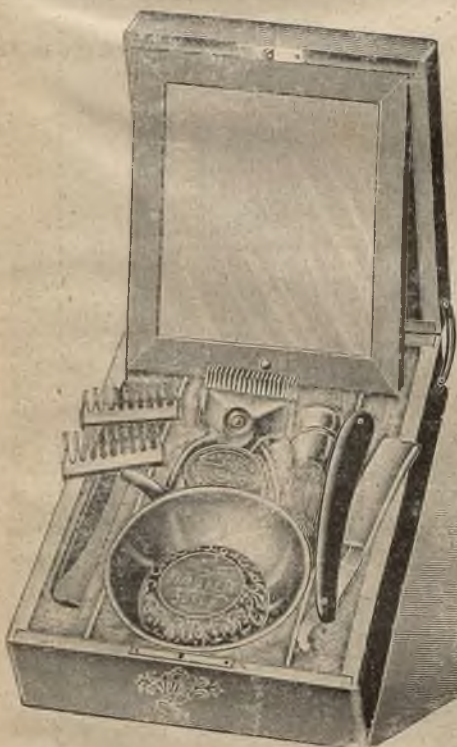
Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka 99.

Cena przeprawy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej wraz z pogłównem K 160—, od dziecka poniżej lat 12 wraz z pogłównem K 90—.

Odjazd z portu w Tryeście: Carpathia: 28 listopada 1911. Odjazd z portu w Fiume: Caronia: d. 9 grudnia 1911, Franconia: dnia 20 grudnia 1911.

Z Liverpoolu: Lusitania: (największy i najspanialszy parowiec świata) dnia 18 11, 16 12 1911 r., 27 1, 17 2 1912 r. Mauretania: dnia 9 12, 30 12 1911 r., 20 1 1912 r.

Garnitur do golenia i strzyżenia nadzwyczaj praktyczny i wartościowy.



Nr. 8738 I. Nadzwyczaj praktyczny garnitur do golenia w pięknie polerowanej, zamkniętej szkatułce z drzewa, 20 cm. długość, 15 i pół cm. szer., 6 cm. wysokości z lustrem ruchomym, 14 i pół cm. długość, a 10 cm. szer., zawierający: 1 brzytwę z czarno polerowaną rączką, 2 nawnóły wydrążone ostrzem, cztery ósme szer., pasek do ostrzenia, pastę, miseczkę do mydlenia, mydło, pendzel, 1 prima maszynkę do strzyżenia z ukrytą sprężyną, z dwoma nożami do wysuwania i jedną sprężyną zapasową, kompletny K 9-50.

Nr. 8739 I. Tensam garnitur z brzytwą Nr. 8701, z czarno polerowaną rączką, z ostrzem do jednej czwarłej wydrążone, cztery ósme szer. i jedną maszynką do strzyżenia z widoczną sprężyną, K 8-50.

Nr. 8730. Garnitur do golenia zawierający łesame przedmioty co Nr. 8739 tylko bez maszynki do strzyżenia K 5—.

Skład towarów w wartości około pół miliona Koron. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyła wprost do osób prywatnych za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należności znana ze swej rzetelności światłowa firma **HANNS KONRAD** c. k. dostawca **BRÜX** Nr. 2983 (Czechy) dworu w Wiedniu. Główny katalog z 4000 odbitek darmo i opłatnie.

Tylko K. 1-80. **Modne damskie torebki**



Wysyła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należności przez c. k. nadwornego dostawcę

Hanns Konrad w Brüx, Nr. 2940 (Czechy).

Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Najpiękniejsze materye

na suknie damskie, bluzy, szlafroki i sukienki dziecięce, najmodniejsze angielskie materyały, jednokolorowe szewioty, kamgarny i aksamity, flanelki, barchany, woale, zefiry, batysty, sukna, płótna, materyały bawełniane, chusteczki i t. p.

Na podarunki gwiazdkowe!

Połowę ceny

zyskuje się przy tej rzadkiej i korzystnej sposobności i niechaj Pani zażąda bezpl. nadesłania naszej **Okazyjnej kolekcyl próbek** ze znacznie niższ. cenami gwiazdkow. jakoteż naszego **Illustrowanego, przesłicznego gwiazdkowego katalogu** z setkami rycin wszelkiego rodzaju podarunkow., przedm. użytkow., zabawek etc. etc.

Grand Magazin „Ru prix fixe“, Kammer & Schlesinger Wiedeń I., Graben 15/7.



Mezcyżni!

Choroby nerwowe

można przez używanie najnowszego, powszechnie uznanego, we wszystkich państwach prawnie zastrzeżonego „Mannerheil“ aparatu (Syst. prof. Biera) w nadzwyczajnie krótkim czasie bez przeszkody w pracy zawodowej i pomocy kogoś drugiego zupełnie usunąć. Polecane przez lekarzy. Za sztukę wraz z przepisem używania K. 24—, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należności wysyła Główny skład dla Austrii i Węgier:

Hygieniczny dom towarowy Henryk Bornstein Wiedeń I., Rotenthurmstr. 13 G.

Gumowe i rybne

artykuły higieniczne dla pań i panów oraz inne środki ochronne z powodu wielkiego zbytu nieleżące zawsze świeże poleca taniej jak wszędzie

Droguerya Z. Komorowskiego w Krakowie, ul. Floryańska L. 33 róg ul. św. Marka.

Wysyłki na prowincję opłatnie nie licząc opakowania dyskretnie po Kor. 5—, 7— i 10— za tuzin.



Sanatorium dla chorych-piersiowych Zakopan m pod kierunkiem dra K. Dłuskiego.

HELDOLANA

światowej sławy mydło piękności wspaniałej. **Zupełnie nieszkodliwe.** — Usuwa wszelkie piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy i t. d., i nadaje cerze świeżość i gładkość. Cena za puszkę z opisem K 1-50.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Składy we Lwowie w apt. kach: Z. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Pinelesa, K. Dülla i J. Jezierskiego, oraz w drogueryach: J. Rechena, Hallicka 2 i H. Grünspana, Gródecka 23

W. FILIPKIEWICZ i T. BĘTKOWSKI

SPÓŁKA KRAWIECKA

Kraków, Floryańska 57

MAGAZYN SUKIEN MĘSKICH

SKŁAD MATERIAŁÓW ANGIELSKICH I KRAJOWYCH

Najtaniej za darmo

Grodzka 25 Emil Goldwasser

W KRAKOWIE oraz wszelkie wyroby złote, srebne i srebro stołowe poleca

i opłacone wysyła bogato ilustrowane cenniki.

Ze świata kobiecego.



Wyrafinowanie mody.

Moda doszła do szczytów wyrafinowania; nie podobna przypuszczać, aby mogła pójść dalej. Strój



„Futro Max“ z soboli układanych dwojako, kołnierz z szerokimi wylogami z gronostajów, którymi podbita także mufka. (Model z pracowni Leroy & Schmid, Paryż, place de la Bourse).

dzisiejszej elegantki jest tak wysubtelnionym w najdrobniejszych szczegółach, w najtajniejszych zakątkach toalety, że czyni ją równie zachwycającą w sukni balowej, jak w bieliźnie. Kwestya owej strojności tych szczegółów, których ogół ludzki nie widzi, stanowi może najdosadniejszą różnicę dawnej od dzisiejszej elegantki. *Dessous* naszych prababek!... jakże skromnemi i surowemi one były. Ko-

szula z pięknego płótna, odzierzana w rękę, spódnica mocno wykrochmalona z haftowaną falbaną, a zimą... watówka!... Horrendum, co za wyraz niemiły nawet dla ucha! jakie trudne pojęcie do przyswojenia dla dzisiejszej kobiety, spowijającej się w elastyczny gorset aż do kolan (*sic!*), nakładającej *combinaison'y* z cieniutkich batystów, aby pasek, lub tasiemka nie pogrubily talii. Dzisiejsze *combinaison'y*, wychodzące z wytwornych magazynów, są okazami pracowitości i wspaniałego wykończenia. Ani jednego szwu podwiniętego i przyszytego na maszynie; wszystkie zaokrąglone w palcach i złączone ścięciem okrętkowym, lub ażurowym. Nie wiedzieć co podziwiać bardziej — delikatność roboty, czy jej trwałość? To też bieliźniarki dzisiejsze muszą dochodzić do mistrzostwa i są wysoko płatne, gdy przyswoiły sobie najnowsze metody. Naturalnie, że taka bielizna nie zna nigdy krochmalu, ani żelatyny. Na takie *combinaison* wkłada się spódniczkę z jedwabnego trykotu, naturalnie bez paska, tylko wyciętą okrągło i podszytą materyą na biodrach. Spódniczka tego rodzaju idealnie obciąga biodra i sięga tylko do kolan, poniżej których przyszywa się cztery lub pięć falbanek z jedwabnego muślinu, górna falbanka ozdabia się inkrustacją z koronki białej, lub czarnej. Często bardzo falbanki te bywają w kilku tonach, od najciemniejszego do najjaśniejszego. Spódniczka taka waży kilka funtów, a jest niezmiernie ciepła. Amerykanki noszą zamiast batystowych kombinesonów cieniutkie trykoty jak baletnice. Pończoszki również coraz więcej przypominają skrzydła owadów; z tem wszystkim nie możemy powiedzieć, aby dzisiejsze kobiety więcej zaziębiały się i chorowały, jak dawniejsze. Może wynika to stąd, jak niektórzy lekarze utrzymują, że więcej chorób bywa powodowanych przez „zapalenie“ niż „zaziębienie“. Przytem panie, które mogą sprawić sobie takie „podspody“, mieszkają racjonalnie ogrzewane kaloryferami, nie wychodzą do gospodarstwa podwórzowego, do piwnicy i na strychy, dla wyjścia na ulicę miewają futra, które również przemysł dzisiejszy doprowadził do niezmiernie lekkości, nie odejmując im nic z ciepłoty. Najmodniejszą pozostaje szynszyla, przybierają nią niezmiernie aksamitne suknie i kostiumy, inkrustują — sukienne. Oposy, do niedawnego czasu traktowane jako futra pośledniejsze, używane na „algierki“, „salopy“ i do kocy na nogi, przy obecnej wyprawie nabierają lekkości, bardzo pięknej barwy szarej i zaliczane bywają do futer zbytkownych. Szale futrzane mają ciągle zastosowanie wobec wyjątkowo ciepłej jesieni. Mufki utrzymują się duże, płaskie, lub okrągłe, jak zerwane ze sławnego portretu *Vigée Lebrun* „dama z mufką“, a przedstawiającego sławną wyrocznię paryską z czasów pierwszego cesarstwa — panią Lonormaud.

Osoby nie mające na kosztowne futra, posługują się ciepłymi, długimi paltami o szerokim kołnierzu i wylogach. Zresztą i wielkie elegantki woła na toaletę balową lub teatralną nie narzucać futer, lecz płaszcze aksamitne, lub pluszowe *double-face*. Widuje się w tym rodzaju rzeczy wprost cudne. Podziwiałam na jednej z artystek naszych płaszczy z różowego aksamitu, z odcieniem brzoskwiniowym, w wąskie paski atlasowe, z olbrzymim kołnierzem, spływającym prawie do pasa z piórek łabędzich, otoczony trzema falbankami z jedwabnego muślinu różowego, jedna na drugiej, coraz węższe, które różową falą spadały na spody płaszcza, tworząc coś na wzór różowego obłoku.

Wykwintność w dzisiejszych toaletach ma też wyraz w drobnych szczegółach biżuteryjnych. Wracają do mody aksamitki na szyję, rzecz naturalna przy utrzymujących się ciągle wyciętych bluzkach, spinają się zazwyczaj kłamrą z brylantów oprawnych w platynę, prawdziwych lub imitacji. Podobne kłamry w stylu XVIII w. zdobią także aksamitki na ramionach, noszonych w charakterze bransoletki. Włosy przybierają się przepaskami z pereł, sztucznych dyamentów lub emaliowanych na wzór staro bizantyjski wyrobów.

Tak więc od nóżki, obutej w aksamit lub skórę jak z rękawiczki i pończoszkę delikatną w barwie

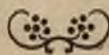
i wyrobie, do włosów uczesanych w misterne zwoje i loki, przepasanych jakimś cackiem biżuteryjnym, dzisiejsza elegantka przedstawia szczyt subtelności stroju w najdrobniejszych szczegółach, który może



Kostium spacerowy z welwetu ciemno-zielonego w prążki, kołnierz z gładkiego welwetu, przybrany haftem w kolorze terrakotowym i złotym. Spódnica przepasana szarą zieloną, której końce wyhaftowane w tychże barwach i przybrane frendzlą z zielonych i złotych paciorków. Kapeluszyk — bermysca — z futra z pufem piór w barwie terrakotowej.

już tylko zmieniać charakter, ale udoskonalić mu się już jest niemożliwym.

Ramo...



Od dnia 23-go listopada 1911 roku

Wielka wysprzedaż gwiazdkowa

W MAGAZYNIE


HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka L. 13.

WEŁNA NA KOSTYUM I BLUZĘ


Koron 15—

Wylączna sprzedaż kieszonkowych zegarków Merkules



w ładnej oprawie, z dobrze idącym werkiem, z sekundową wskazówką, w noc świecić. **K 3-50.** Na zamówienie wysyłam darmo i oplatnie lustr. katalog zegarków, wyrobów ubilerskich i części składowych zegarków, wszelkiego rodzaju narzędzi, instrument. muzycznych i towarów galaneryjnych. F. PAMM, Kraków, Zielona 3-53.

Gotowa pościel



z czerwonego inlelu, dobrze wypielioną, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długie, 116 cm. szer. K 10—, 12—, 15— i 18—, 2 m. długie, 140 cm. szer. K 13—, 15—, 18— i 21—. 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szer. K 3—, 3-50 i 4—, 90 cm. długa, 70 cm. szer. K 4-50 i 5-50. Wykonuje się także wedle każdej podanej miary, materace włosiane z 3-ch części na 1 łóżko á K 27—, lepsze á K 33—. Wysyła franco za zaliczką od K 10— wzyż. Zamiana i zwrot za zwróceniem porta dozwolona. **Benedykt Sachsel, Lobes** Nr. 949 koło Pilzna (Czechy).

ZADAJ PAN CENNIKA ZEGARÓW JGNACY CYPRES
KRAKÓW, FLORYAŃSKA 49.
TOWARÓW MUZYCZNYCH I GALANERYJNYCH

Czyste aluminium Piękne! Zdrowe! Trwałe!

Kompletny garnitur kuchenny K 40
25 szt. w każdym gospodarstwie niezbęd. przedmiotów

Duży garnitur kuchenny K 60
gatunek ciężki II.

Pański garnitur kuchenny K 100
nadzwyczaj ciężki gatunek III.



Wielki ilustrowany cennik na

1. naczynia kuchenne
2. sprzęty gospodarcze
3. nakrycia stołowe
4. artykuły toaletowe
5. praktyczne nowości

darmo!

Austriackie Towarzystwo Aluminowe, Wiedeń, Wollzeile 18.

Lampy naftowe. **Różecki i Janowski, dawniej R. DITMAR, Kraków, Rynek 22**

poleca wielki wybór **lamp naftowych i elektrycznych** po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

Serwisy porcelanowe od koron 25 do 900 koron.

Zastawy szklane do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazony i t. p.



„OLLA” udowodniona higieniczna najlepsza specjalność gumowa. 2-letnia gwarancya.

Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo z fabryki gumy „OLLA” Wiedeń II/56. Praterstrasse Nr. 57.



Tylko **K 3-70**

Najnowsze zegarki dla Panów wraz z zapolniczkami i modne łańcuszki podwójne z wisiorkiem z double razem z futerałem. Eleganckie, dokładne i bardzo płaskie wykonanie, dokładnie idący. 3 lata gwarancji. Wszystko razem tylko K 3-70 za zaliczką.

Leopold Schaechter, Wiedeń XVI 2, Lerchenfelder-gürtel 5-57.
Za nieodpowiadające zwrot pieniędzy.




„HOTEL NARODOWY” Kraków, ul. Poselska L. 22

Po przejściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światła elektryczne, korytarze ogrzewane. Restauracja, łazienki, telefon i stajnia w miejscu. **Ceny pokoi przystępne wraz ze światłem i usługą.**

PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA z najszynniejszych fabryk.

Nowość! „PNEUMO” Nowość! aparat do masażu pneumatycznego polecany przez Dra Lustra specjalistę lekarski. kosmetyki i chorób włosów

Krem i Otrąbki. Abarid do zmywania twarzy **Woda różanna - radio-aktywna.** **Kremy do upiększenia cery: Floreine** Brise exotique. Pate antirides. **Wody na włosy: Tarool** firmy Braband **Tetral** Trisota. Eau Philotric.



Przybory toaletowe. Szczotki, grzebienie, lustra. **Gąbki toaletowe.** **Wanny i miednice gumowe** oraz **wszelkie nowości kosmetyczne i higieniczne** ogłaszane i polecane w pismach kraj. i zagranicznych zawsze na składzie.

Na zbliżający się sezon!

Sanki sportowe dla dorosłych i dzieci



Marty Łaski bambusowe. Obręcze śniegowe.

SANKI szwedzkie z kierownicą i hamulcem marki „Lenker” i innych. **polecają najtaniej**

Reim i Ska, Kraków
Rynek 37, Linia A-B.

Wyroby szcnotkarskie.

Rogózki kokosowe, szcnotkowe i żelazne. **Wałeczki** kit i gips do uszczelniania drzwi i okien od zimna.

Bile z prawdziwej kości słoniowej i masówki **Kije, kregielki, skórki** i wszelkie przybory bilardowe. **Szachy, sztony, domina i karty do gry.**

Kaloszki oryginalne rosyjskie i amerykańskie. w największym wyborze.



MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Leona Grabowskiego w Krakowie, Plac Maryacki L. 9
róg Rynku głównego

poleca bogaty wybór okryć damskich i kostyumów bluzek
strojnych i angielskich, boa strusich i rękawiczek.

Sprzedawca materiałów na metry.

WŁASNA PRACOWNIA.

GASTON LEROUX.

BALAOO

5)

— Ale, ostatecznie, panie sędzio, w jaki sposób wszedł morderca? I jak wyszedł?

— Chciałem się sam pana o to spytać — rzekł pan de Meyrentin, wstając. — Jak tylko będzie pan już mógł wstać z łóżka, a sądzę, że to nastąpi zaraz, niech się pan przejdzie do oberży i niech pan w moim imieniu, każe ojcu Tambour, który tam pilnuje wejścia, żeby pokazał panu ślady kroków, jakie pozostawił morderca.

— Ach, więc są ślady kroków! Na podłodze sali bilardowej, czy tak?

— Nie, panie, na suficie!

Powiedziawszy to, p. de Meyrentin pożegnał nie szczęśliwego Patryka, który począł płakać jak dziecko. Na szczęście nadeszli stary Coriolis i Magdalena i zdołali mu wytłumaczyć, że sędzia śledczy był ostatnim z głupców. Coriolis najbardziej był rozwścieczony na p. de Meyrentin. Nigdy żaden z rodziny Saint Aubin'ów z Clermont ani z Saint-Martin-des-Bois, nie mieszał się do polityki, której ofiarą padł napewno Blondel. Stary Saint-Aubin, z ulicy Ecu w Clermont, był uczciwym rejentem i nic więcej. Coriolis zaś od czasu swego powrotu z Batawii nie zajmował się i nie chciał zajmować się niczem, prócz hodowli rośliny chlebowej, którą przywiózł z dalekiego Wschodu i którą przez patryotyzm chciał zaaklimatyzować we Francji. Zyjąc w taki sposób, niepodobna było tworzyć sobie wrogów. Coriolis więc i jego blizcy znieśli prawie z zupełnym spokojem ów okropny okres czasu, podczas którego cała okolica żyła w ustawicznym przerażeniu. Coriolis był pewny, że nie uczynią mu nic złego.

Dla niego, jak i dla wszystkich innych, było jasne, że zbrodnie popełniali trzej bracia... mimo to nie przestawał darzyć ich swymi łaskami... nigdy nie żądał od nich opłaty czynszowej za chałupę, którą zamieszkiwali na brzegu lasu... a ponieważ dwór, w którym mieszkał z Magdalena, był dosyć odosobniony, nie wahał się używać trzech braci jako straży. To był genialny pomysł. Stary Coriolis ciągle jeszcze śmiał się z niego. Kazał się pilnować złodziejom!

— To lepsza opieka, niż żandarmi — mawiał, gdy wyrażano zdziwienie, że pozwala chodzić po swych polach braciom Vautrin ze strzelbami. Stary nie polował nigdy. Dlatego też pozwolił strzelać swe zajęce trzem hultajom, który zresztą czyniliby to i bez pozwolenia. W dodatku płacił im za zwierzę.

Ale za to wszystko miał spokój i w jego domu można było spać bez żadnej obawy.

I oto teraz ten głupiec sędzia śledczy, który nie miał pojęcia o obyczajach i stosunkach miejscowych, śmiał twierdzić, że chciano zabić Patryka!

Coriolis kazał wstać siostrzeńcowi i żeby odmienić kierunek jego myśli posłał go do ogrodu, gdzie czekała nań Magdalena. Sam zaś pospieszył do swej rośliny.

Magdalena, spotkawszy się z Patrykiem, zaraz zaczęła szeptać:

— Myślałam o tem, co ci mówił ten idyota! (Młodzi ludzie byli ze sobą „na ty“ oddawna). Jedno z dwojga, albo cię morderca poznał, albo nie. Poznał cię, gdyż wołał po imieniu, każąc ci siedzieć spokojnie w miejscu gdzie byłeś. A poznawszy cię, jakże mógł się tak grubo pomylić? Czy było światło w sali bilardowej?

— Owszem, było tam dosyć jasno, najlepszym dowodem tego było, że widziałem doskonale ciało Blondela.

— A więc i „on“ powinien był dobrze widzieć. Uspokój się, Patryku. Opowiedz mi, co słyhać u mojej ciotki. Nie myśl już więcej o tej ohydnej sprawie. Wszystko tą są zemsty polityczne, które nas nie dotyczą.

— Więc to bracia Vautrin, co?

Przechodzili właśnie niedaleko bramy, która wychodziła na pola.

— Ostrożnie! Nie mów tak głośno. Zawsze któryś z nich włoży się w tych stronach. Co za plaga dla okolicy!

Stali przez chwilę przed bramą, wpatrując się w mały daszek, który wznosił się nad ziemią — w niewielkiej odległości — z boku od drogi. Było to mieszkanie Vautrinów.

Hubert! Szymon! Eliasz! trzej bliźniacy, którzy matka Vautrin obdarzyła świat, jak pomiotem wilczym. Trzej mali chłopcy niegdyś byli zabawą całej wsi — teraz byli postrachem! Każdy uważał się za ich przyjaciela, do tego stopnia bano się ich. I teraz jeszcze, przy spotkaniu witano ich uściskiem dłoni. Jedynie wieczorem wolano ich nie spotykać wcale, a zwłaszcza, wjeżdżając do Saint-Martin de Bois, starano się unikać zapadłej chatki na brzegu lasu, gdzie dogorywała sparaliżowana stara Vautrin, opowiadająca straszne historie o swym mężu, który był na galerach.

Ten ostatni szczegół nie przeszkadzał wcale braciom Vautrin grać ważnej roli w polityce departamentu. Nie było dla nikogo sekretem, że trzykrotnie podczas wyborów w okręgu Belle Étable, rozdając odezwy i prospekty, oraz wyznając wiary, we wszystkich wsiach okolicznych, wywołując awantury na zebraniach przedwyborczych, lub czyniąc pobyt w departamencie niemożliwym dla przeciwników, których uważali za groźnych — trzej bracia przyczylnili się w znacznej mierze do wyboru posła, który był honorem okręgu i nadzieją Izby. Oni sami mogliby przynieść nieco zaszczytu swemu krajowi, ale nie dbali o to. Należy im jednak oddać sprawiedliwość, że robili próby. Jako wynagrodzenie za oddane przysługi — otrzymali urząd roznoszenia telegramów. Dotąd wspominało te czasy w Saint-Martin i w Cerdogne ze drżeniem. Czekali z depeszą, która nadeszła wieczorem, do nocy, budzili odbiorę, kazali sobie dawać kolację i oddalali się dopiero z pięćfrankówką, łatwo zdobytą na tchórzach. Na nie szczęście twarz inspektora przejmowała ich wstrętem i bracia podali się do dymisy, poczem Hubert obiecał temu wysokiemu urzędnikowi że go usunie i obietnicy dopełnił solennie.

Nie! Ci ludzie byli stworzeni jedynie do pracy na własną rękę. Najmowali się, skoro im to było dogodne, na winobranie — i zapijali się do niemożliwości. Pozatem przebywali oni ciągle w olbrzymich Czarnych lasach, złożonych z sosen, dębów i buków — i tam byli panami wszechwładnymi.

Pomimo, że mieszkanie ich na brzegu lasu było liche, uważano ich ogólnie za bogatych i składających pieniądze, a przechowujących owoce swych kradzieży w jakichś tajemniczych miejscach, co uniemożliwiało odnalezienie jakichkolwiek śladów u miejscowych przechowywaczy. Bracia pozwalali o sobie mówić. Można było pomyśleć, że bawi ich to, że są postrachem okolicy — i często w oberży sami zachęcali do plotkowania.

— No i cóż? Cóż tam o nas mówią? Urządźliśmy dziś jaki napad?

Opowiadano im krążące o nich plotki i śmiało się tchórzliwie wraz z nimi. Bracia walili swymi potężnymi pięściami w stół, oznajmiając, że „to jest znakomite“ i przysięgając, że to nie przeszkadzałoby im dać się zabić za rzeczpospolitą — następnie wychodzili na ulicę, wrzeszcząc na całe gardło. Bywali tak zabawni, że potrafiliby rozśmieszyć umarłego. Gdy jednak nagle poważnieli, strasznie było na nich patrzeć. Wszyscy trzej zdawali się mieć jednakowy chód i jednakowe przyzwyczajenia. Hubert jednak

był najsilniejszy, a Szymon i Eliasz mieli jaśniejsze włosy. Tych dwóch nazywano „albinosami“.

Patryk odciągnął Magdalena od tego miejsca, skąd widać było chałupę Vautrinów.

— Jak możecie tu mieszkać? Ach, moja droga Magdaleno, jakbym pragnął zabrać cię stąd! Czy ojciec nic ci jeszcze o tem nie mówił? Ja nigdy nie śmiem z nim mówić, taki jest opryskliwy!

— Powiem ci coś w sekrecie. Ojciec ma już także dosyć tych stron.

— Rozumiem to doskonale! — zgodził się Patryk.

— Wkrótce wyjedziemy stąd.

— A!

— Tak... przenosimy się na stałe do Paryża... ślub odbędzie się w Paryżu.

— Daj Boże, żeby się stało jak najprędzej... Nie wiem, co twój ojciec chce robić w Paryżu, ale wszystko jest lepsze, niż pozostawanie tutaj... I na co właściwie jeszcze czekacie?

— Ojciec musi jeszcze zrobić kilka doświadczeń ze swą rośliną chlebową. Twierdzi, że nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana — odrzekła Magdalena, rumieniąc się zlekka i odwracając głowę.

— Co za przekłeta historia z tą rośliną! Myślę, że twój ojciec ma małego bzika, jak wszyscy maniacy. Ta roślina mogłaby mu zastąpić wszystko. Będzie miał z tem jeszcze dużo rozczarowań. A co najważniejsza, że nie jest przecież złym człowiekiem.

Szli, z lekka pochyleni ku sobie, zwierając się i czując się doskonale ze sobą w tym prawdziwym raj, w tym ogrodzie zapuszczonym, gdzie wszystko rosnęło, jak chciało. W swojej obszernej posiadłości Coriolis nie chciał mieć żadnej służby, prócz starej Gertrudy i swego służącego, wielkiego chłopca spokojnego i łagodnego jak owca, który w przeciągu dnia nie wymawiał więcej, jak dwadzieścia słów, a którego przywieziono wraz z rośliną chlebową z dalekiego Wschodu. Nazywał się on Noel. Noel nie miał czasu zajmować się ogrodem. Cały czas spędzał wraz ze swym panem w oficynie, przy której wybudowano cieplarnię; tam to właśnie hodowano ową tajemniczą roślinę, którą Patryk rzadko widywał, nie pojmując zresztą, czemu jego wuj tak usilnie się nią zajmuje.

Oficina była otoczona dzikim sadem, do którego wejście obcym było wzbronione. Cała ta część posiadłości poświęcona była na doświadczenia, które codziennie czynił Coriolis i które starannie notował wieczorem w swym gabinecie, chowając notatki w swej kasie. Gabinet Coriolisa znajdował się w górnej części domu, w baszcie. Starzec zamykał się tam w nocy, po dniu spędzonym na doświadczeniach z rośliną.

Z początku wszystko to Patrykowi wydawało się bardzo tajemniczem, zwłaszcza w okresie, gdy wuj był dlań bardzo opryskliwym i zabraniał mu stanowczo wstępu do oficyny. Od trzech lat jednak, od czasu, gdy zakaz był cofnięty i Patryk mógł chodzić wszędzie i bywał nawet wraz z Magdalena w oficynie — wyrobił sobie zdanie, które wszystko tłumaczyło jasno: „Ojciec Magdaleny jest starym waryatem“.

Młodzi ludzie nie pocałowali się jeszcze. Przyszło im to nagle do głowy, porozumieli się co do tej anomalii miłosnej i Patryk etykietalnie, jak przystało na porządnego praktykanta rejentalnego, który znał swe prawa i obowiązki narzeczeńskie, pocałował Magdalena we włosy.

W tej chwili — zagrzmiało.

Magdalena zadrżała, zbladła i spojrziała z niepokojem na swego narzeczonego. Patryk spojrział na niebo jasne i czyste.

— Tego już za wiele — wyrzekł — już drugi raz mi się to trafia...

— Co takiego? — zapytała naiwnie Magdalena, rumieniąc się bez widocznej przyczyny.

— Po raz drugi rozlega się grzmot, gdy cię chce pocałować!..

ROZDZIAŁ IV.

Albinos.

— Nie rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć, Patryku. To zapowiedź burzy, co prawda niebo jest czyste, ale sędzę, że lepiej będzie wrócić do domu.

— Przypominasz sobie, że gdy byłem tu ostatnim razem, przed wyjściem zęgnalem się z wami w bramie. Twój ojciec rzekł do mnie: „No, pocałuj ją!” Chciałem to uczynić, gdy nagle zagrzmiło. I nie mogłem cię pocałować, gdyż twój ojciec wypchnął mnie formalnie na ulicę, krzyząc: „Spiesz się! Spiesz się na dworzec! Burza nadchodzi!” — i zatrzasnął mi drzwi przed nosem... A tymczasem burzy wcale nie było!

— O! — rzekła Magdalena, bawiąc się niedbale zerwanym kwiatkiem — u nas się nie zwraca na to uwagi. Słyszemy często grzmoty w stronie Czarnych lasów. Ojciec twierdzi, że jest to elektryczność leśna.

— Nigdy nie słyszałem o elektryczności tego rodzaju.

— Ojciec chciał mi to wytłumaczyć, ale nic nie zrozumiałam. Na Jawie podobno w lasach ciągle tak grzmi... Posłuchaj, burza oddała się... Czy słyszysz, Patryku?

Rzeczywiście — echo dalekiego grzmotu dochodziło od strony lasu, tymczasem, gdy przedtem wydawało im się, że piorun uderzył gdzie blisko. Zwrócili głowy w stronę bramy, przez kraty której widać było brzeg Czarnych lasów. W tej chwili zauważyli za bramą białą, pokrytą piegami twarz, w której błyszczały oczy albinosa.

Oczy te nieruchomo i z jakimś nieznośnym uporem wpatrywały się w dwoje młodych ludzi. Patryk, wzburzony, zrobił ruch w stronę bramy, gdy głos

albinosa przygwoździł go do miejsca: „Nie ruszaj się pan, panie Patryku!”

Te słowa, sposób w jaki wymówiono jego imię, zadźwięczały groźnie w uszach młodego człowieka. Zatrzymał się z bijącym sercem. Magdalena wzięła go za rękę i stała nieruchomo, wpatrując się w albinosa.

Ten zaś z całym spokojem włożył lufę swej strzelby między kraty bramy i wystrzelił w ich stronę. Młodzi ludzie wydali przeraźliwy okrzyk... Zabity kos spadł im pod nogi.

— No i cóż! Co tam macie? — zapytał z wielkim spokojem myślwy. Czy nie zranitem was?

— Nie! Ale co za koncept strzelać tak ludziom pod nosem! — zawołała rozgniewana Magdalena.

— O, jeszcze mi się nie zdarzyło chybić! Więc czegoż mogliście się bać?

Patryk, cały jeszcze drżący, schylił się, żeby podnieść ptaka.

— Biedne stworzenie! — wyszeptał.

— Ofiaruję to zakochanym na śniadanie... Do widzenia panno Magdaleno; do widzenia, panie Patryku.

Patryk chciał przerzucić ptaka za bramę, ale Magdalena przeszkodziła mu.

— Do widzenia, panie Eliaszu, dziękujemy — wyrzekła głuchym głosem.

Albinos znikł już za murem. Patryk chciał coś powiedzieć, ale Magdalena położyła swą drobną dłoń na jego ustach. I dopiero, gdy ucichły kroki oddalającego się, rzekła:

— Och, jakżeż on mnie przestraszył tym wystrzałem!

— I tem zdaniem — wyszeptał Patryk.

— Widziałam, jak celował... Wiesz, mój drogi,

gdyby był wystrzelił do nas, byłby trafił we mnie, zastoniłam cię...

Tak było istotnie; Patryk na razie nie zdawał sobie sprawy z poświęcenia Magdaleny. Chwycił ją w objęcia. Ktoś kaszlnął za nimi. Był to Noel, którego Coriolis wysłał na spotkanie młodych ludzi.

— Pan prosi — rzekł swym ochryplym głosem. I odszedł zgarbiony, z rękami w kieszeniach.

Młodzi ludzie poszli za nim.

— Współczuję ci serdecznie, Magdaleno! — odezwał się Patryk. Co za życie pędzić musisz między ojcem maniakiem, głupią Gertrudą i tym chłopcem, którego nigdy nie wdziałem śmiejącym się. Myślę, że pielęgnowanie rośliny chlebowej nie może rozweselić nikogo.

— O, nie znasz Noela. Kiedy chce — bywa bardzo wesołym towarzyszem. Spytaj Gertrudy. Czasem jest tak zabawny, że śmiejemy się jak szalone.

— Tem lepiej! Ale ja zawsze widzę go bliskim płaczu.

— Zawsze jest taki przy ludziach. Jest bardzo nieśmiały.

— Bardzo jest do was przywiązany.

— Tak — i ogromnie boi się ojca.

— Twój ojciec trzyma go krótko?

— O tak — i dobrze robi. Z ludźmi z dalekiego Wschodu trzeba się surowo obchodzić. Inaczej nie dojdzie się do ładu.

— Nigdy nie mogłem odgadnąć jego charakteru — rzekł Patryk. Przy spotkaniu słyszę tylko „dzień dobry”, „dobry wieczór”.

— O, on się cywilizuje. Jada w kuchni z Gertrudą. Dawniej ojciec kazał mu jadać osobno w oficynie, gdyż nie można było odchodzić od rośliny chlebowej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak usmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller'a z marką „Elsafluid”. — Jest on rzeczywiście dobry! — To nie jest reklama! Probny tuzin 5 kor. franko. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 127 Kroacya. (1)

Jedyny w Krakowie, **Zakład pogrzebowy „Concordia” Jana Wolnego**
który posiada
własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański I. 2 (dom własny).** **Telefon 331**

Magazyn Futer **Synów Stanisława Wrońskiego** **Futra wszelkiego rodzaju.**
Lwów, Teatralna 5 — Tarnów, Sobieskiego 5. **POLECA**
Kraków, Plac Szczepański 2 **Pierwszorzędne pracownie.**

S. GRUDZIŃSKI I T. BERGER

Kraków, ul. Szewska 22½, tel. 305.



Przed nadejściem długich wieczorów skontrolujecie aparaty, czy dobrze funkcjonują, i ewentualnie przyslijcie do naprawy lub wyczyszczenia. — **Odświeżcie** posiadany już repertuar przez zakupno płyt z nowymi zdjęciami, a wówczas aparat stanie się źródłem nowej i przyjemnej rozrywki. — **Kto nie ma jeszcze Pathéfonu, niech zakupna nie odkłada na ostatnią chwilę.** Pathéfon gra szafirem (bez zmiany igły) i nie niszczy płyt.

Gra zdumiewająco czysto, silnie i wiernie, jak w naturze. Katalogi darmo i opł.

Każda Pani

która o zdrową pielęgnację skóry dba, a przeważnie piegi zgubić chce, jak i miękką skórę i białą cerę utrzymać zamierza myje się tylko

Mydłem „Steckenpferd”

z mleka liliowego

(Marka ochr. Steckenpferd) Bergmanna & Co., Tetschen a. E. sztuka po 80 hal. do nabycia w aptekach, drogeriach i składach perfumeryj.

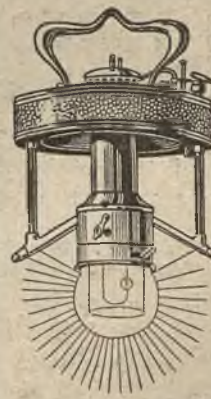
Garnitury na stoły i łóżka

w najmocniejszych i najmniejszych wykonaniach. Nr. 2081. Garnitur burełowy (2 kapy na łóżka, około 140 cm. szer. 190 cm. długie i kapa na stół około 138 cm. długa i szeroka) z pięknym brzegiem tkanym w kwiaty na fioletowym, bordeaux lub oliwkowym, bardzo łani konkurencyjny gatunek K 11-50. Pojedyncza kapa na łóżko K. 4-20, osobna kapa na stół K 3-10. Nr. 2165 takie same w lepszym gatunku K 13-10. Osobna kapa na łóżko K 4-75, osobna kapa

na stół K 3-50. W I-a gatunku K 15-10, 16-10, 18-10, 20-10. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Największy wybór w moim katalogu głównym. — Wysyła za zaliczką znając ze swej rzetelności światowa firma c. i k. nadworny dostawca

HANN S KONRAD, w Brüx
Nr. 2926 (Czechy).

Katalog główny z 4000 rycin wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Światło spirytusowe „Wiktorin”

jest najlepszym, najdoskonalszym i efektywnym światłem światłem dla wszelkich zapotrzebowań w życiu!

Zalety:

Minimalna konsumpcja materiału, nieograniczone użytkowanie, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, nienaganna siła światła, łatwy transport, gustowny wygląd.

Patentowane we wszystkich krajach. — Odnaczone pierwszymi nagrodami.

Daleko idąca gwarancja.

Lampy i szkła w pięknym wykonaniu według osobnego cennika i prospektów.

FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH Wiktorin & Co.

Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120.

Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6.

Składy: w Wiedniu II., Taborstrass 17.

w Wiedniu III., Alserstrasse 21.

w Bernie, Lichtensteingasse 2.

w Budapeszcie, Baross utca 1.

w Pradze, Herreng. 16, Palace Hotel.

Lalki Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie **poleca** **C. SZCZURKOWSKI** **ul. Grodzka 2**
W KRAKOWIE

Na sezon
jesienny i zimowy

POLECA

„SZATNIA”

w Krakowie, ul. Sławkowska 14

spółka z ogranicz. odpow.

oficje zaopatrzonego magazynu w wszelkiego rodzaju ubrania męskie oraz uniformy dla P. T. Studentów. **Ceny nader niskie.** **Materiał doborowy.** **Specjalność firmy ubrania sportowe.**

Zagadki do nagrody.

Szarada.

Ułożyła K. Szumańska, Rawa Ruska.

Pierwsza sama w liter rządzie
Druga z trzecią, nie nie będzie,
Lecz pół pierwszej, z drugą, trzecią,
Wie-z co robią?
Salon zdobiał
Całość warto mieć w zapasie
Zwłaszcza dziś, w jesiennym czasie.

Zadanie konikowe.

Ułożył J. Zagaj Wilamowice.

bo	ty	tem	to	li	wym	tylko	cié
zadz	os	i	s	grzy	za	o	ży
krom	leś	się	trze	bic	li	ch	wię
ma	wę	ono	wym	wim	do	ją	re
nie	tvch	lą	li	strasz	nie	li	u
gdy	ko	czuć	li	grzy	śi	au	nic
skrzy	ro	i	mę	co	nic	tem	bo
ja	duch	dę	dzi	to	ka	na	krom

Lamigłówka.

Ułożyła M. Arbesbauer, Lwów.

Wyjąć trzy razy z podanych wyrazów po jednej literze, idąc za każdym razem z góry na dół, a otrzymamy nazwisko rzemieślnika:

Siodlarz
Baletnik
Organista
Zegarmistrz.

Trójkąt magiczny.

Ułożył A. Piekło, Podgórze.

Kwadraty i kreski zastąpić w ten sposób literami, aby powstały wyrazy o podanym znaczeniu Rząd środkowy, czytany z góry na dół, utworzy nazwisko greckiego filozofa.

```

      □
    □ □
  □ □ □
□ □ □ □
□ □ □ □ □
□ □ □ □ □ □
□ □ □ □ □ □ □
□ □ □ □ □ □ □ □
□ □ □ □ □ □ □ □ □
□ □ □ □ □ □ □ □ □ □
  
```

Znaczenie wyrazów: 1 Spółgłoska 2 Inaczej głębia 3. Miasto w południowo-zachodniej Galicji 4. Aeronauta francuski. 5. Utwór Słowackiego. 6. Komedya Niemcewicza. 7. Powieść Bałuckiego. 8. Starogrecki poeta dramatyczny i mityczny grecki bohater.

Zagadka przysłowiowa.

Ułożył S. N. Lwów.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie:
Wujku, konie, tamie, puch!

Bilety wizytowe.

Ułożył S. N. Lwów.

Z liter imienia i nazwiska ułożyć zatrudnienie lub godność obu jegomościów:

Maryan Giez

Adam I. Staryn

Lamigłówka.

Ułożył K. Kaim, Kraków.

Podane wyrazy uzupełnić w ten sposób, aby początkowe ich litery, czytane z góry na dół, podały nam zdarzenie z dni ostatnich.

— an
— en
— to
— ga
— os
— ra
— oa
— li
— ej
— wa
— fa
— wa
— on
— do
— ór
— za
— le
— en
— or
— yk
— ak
— ka

Szarada.

Ułożyła K. Szumańska, Rawa Ruska.

Pierwsza zgłoska liczbę znaczy
Dość ich znajdziesz u bogaczy.
Druga-trzecia w ludzkiej twarzy
O niej młodzian słodko marzy;
Całość każdy kraj posiada,
Ruchu gwaru tam tak wiele
Król lub książę tu zasiada,
Piękny pałac przy kościele,
A co krok się spotkać zdarzy
Moc poważnych dygnitarzy.

Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przelicznacza redakcja do rozlosowania Zygmunta Kotińskiego; Pamiątki.

PENSION NOUVELLE

KRAKÓW, ZACISZE L. 5

(W POBLIŻU DWORCA KOLEJOWEGO)

NA I-SZEM i II-GIEM PIĘTRZE

POKOJE UMEBLOWANE

OD 2 KORON I WYŻEJ

== NA ŻĄDANIE: ==

OBIADY, KAWA, HERBATA

Z dziedziny kosmetyki. Odpowiedzi.

Wandzie. Puder Florentin służy do czyszczenia skóry i odtłuszczenia włosów. Stosować co 10 dni a skutek będzie lepszy i dokładniejszy aniżeli przez mycie.

M. P., Przemysł. Siwiejącym włosom koloru ciemnego, przywróci pierwotną barwę woda odżywcza „Juno“ „Centraln. Laborat. Chem.“

Zmarszczki usunie płyn „Sève de beauté“, jest to środek wypróbowany, nieszkodliwy, zapobiega fałdowaniu się cery.

J. B. Jednym z nieszkodliwych pudrów i przylegającym dobrze do twarzy jest znany „Delicya“. Mydła proszę używać tylko Centr. Labor. Chem. z Warszawy, tak przetłuszczane jakoteż lecznicze, gdyż są przygotowane pod dozorem lekarskim.

Wszystkie środki kosmetyczne zalecane w tygodniakach i pismach fachowych warszawskich otrzymać można

we Lwowie, ul. Akademicka L. 21
w magazynie kosmetyczno-perfumeryjnym E. Pawłowskiego.

+ GUMA +

Specjalności dla Pań i Panów!

Prawdziwe francuskie dla Panów I-a gatunek, prawnie zastrzeżona marka ochronna „Kolonja“, najlepsza znana do tej pory marka, 3 sztuki K 1-10, 6 szt. K 1-90, 12 szt. K 3-60 wraz z dołączoną, bardzo interesującą, 82-stronicową broszurą z fotografiami wysyła dyskretnie bez podania firmy i zawartości za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem należności w markach listowych.

J. KUKLA, Praga, Perlgasse Nr. 162.

Jedyna fachowa firma. Ilustrowany, obszerny cennik z objaśnieniami i rycinami wysyła darmo i oplatnie w kopercie.

Baczność!

100.000 par bucików do sznurowania
4 pary bucików tylko Kor. 10.—

Skartelowanie się naszych konkurentów spowodowało naszą Centralę do wydania specjalnej oferty dla ludzi prywatnych i dlatego sprzedajemy każdemu 2 pary męskich i 2 pary damskich bucików skórkowych do sznurowania, brązowych lub czarnych, nadzwyczaj eleganckich, fason najświeższy, wielkość wedle podanego numeru za 4 pary razem tylko Kor. 10.—. Wysyła za zaliczką

Schuhzentrale w Oświęcimiu

Austria.

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Chemia i mikroskop

są dziś najpotężniejszą bronią w rękę fabrykanta tutek i bibulek cygaretowych.

Już dziś nadszedł ten czas, że wyrób tutek cygaretowych nie może być jakibądź, jak to dawniej bywało. Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możliwości jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też na podstawie mych własnych rozbiórów chemicznych i badań mikroskopowych, oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibulkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą „Salvesol-Noris“. Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe „Salvesol-Noris“ z wata w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BELDOWSKI

Fabryka Tutek i Bibulek
cygaretowych w Krakowie.

Reumatyzm można wyleczyć. Bezpłatnie!

Jeśli cierpicie na reumatyzm, podagrę, lumbago, scyatykę czyli „ishias“ i doktorzy pomóż Wam nie mogą, napiszcie pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie i otrzymacie zupełnie bezpłatnie próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy w swych zwykłych zajęciach. Proszę pisać na adres: M. E. Trayser, No. 162. Bangor House, Shoe Lane, London, England.

Uwaga. Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu w aptece

Torebki damskie od 4 K, Portmonetki, Kufry,
Walizy, Necesery
w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz
Kraków, Floryańska L. 17.

C. K. DOST. NADW.

Generalny zastępca na Galicyę

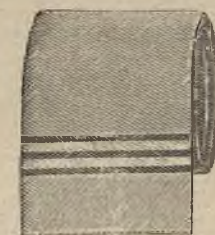
Maszyny do powielania, rachowa-
nia i kopiowania listów. Przybory do ma-
szyn wszelkich syst. Szkoła nauki pi-
sania na maszynach według amerykań-
skiego systemu. Zakład przepisywa-
nia i powielania pism na maszynach.

„UNDERWOOD“

EMIL URICH, Lwów, ul. Sykstuska 29 o Tel. 901
Kraków, ul. Szewska 19 o Tel. 1164
poleca oryginalne amerykańskie maszyny do pisa-
nia z zupełnie widocznym pismem.

L. Tritsch, Wiedeń VII., Neubaugasse 43
najstarszy specjalny dom spódniczek damskich jest
najtańszym źródłem kupna w całej Monarchii.
Proszę zażądać ilustrowanego cennika darmo i opłatnie!

KOCE TYGRYSIE DOBREJ I TRWAŁEJ JAKOŚCI



Nr. 2051. okazyjne tygrysie koce flanelo-
we, grube, drap, ze szlakami bialo nakra-
pianymi i prążkami, 175 cm. długie, 100
cm. szerokie, po K. 2-20 za sztukę. Nr.
2051 3/4 takie same z tłem nakrapianem,
ze szlakiem w prążki, 124 x 190 cm. ma-
jące K. 2-60. Nr. 2050. nadzwyczaj tanie
koce, szare, drap, z psirym szlakiem,
175 cm. długie, 110 cm. szer. K. 1-70.
Nr. 2050 1/2 takie same w lepszej jakości
190 cm. długie, 130 cm. szer. K. 2-40.
Największy wybór w moim katalogu głów-
nym. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona
lub zwrot pieniędzy! Wysyła za zaliczką
lub po otrzymaniu należytości z góry znana ze swej rzetelności świa-
towa firma c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD, w Brüx Nr. 2921 (Czechy).
Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo
i opłatnie.

Dla dzieci!

Gdzie w domu są dzieci, lub cho-
rzy, których należy żywić łatwemi
do trawienia potrawami, należy
pamiętać że:

Ciasta, według recepty Dra Oetkera przrządzone
i z **Proszkiem do pieczenia**
Dra OETKERA

są najlepszym środkiem do pieczenia terazniej-
szości i mogą być uznane za najlepsze środki
spożywcze. We własnej kuchni sporządzone, za-
wierają mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier a więc
najkonieczniejsze środki spożywcze w łatwej do
trawienia, a co najważniejsze, w bardzo smacznej
postaci. Przez wysoką temperaturę rury zostają
ziarna mąki otworzone, zbytek wody wyparo-
wuje, a znajdujące się w mleku bakterie stają
się nieszkodliwymi. Własne doświadczenie prze-
kona każdą gospodynię i matkę. Książki z prze-
pisami darmo. Dra Oetkera proszek do pieczenia
jest wszędzie do nabycia. 3

Należy uważać, aby tylko prawdziwe
fabrykaty Dra Oetkera otrzymać.

BIUST

stanowi ozdobę każdej kobiety, tylko nie jest u każdej nale-
życie rozwinięty, wskutek czego kobiety w każdym wieku
tracą wiele ze swej urody. Starają się w różny sposób temu
zapobiedz. W pierwszym rzędzie różni wytwórcy polecają
swoje preparaty do wzmożenia biustu. Te we wszystkich
gazetach szumnie zachwalane środki, są zwykle bezwarto-
ściowe, o czym się przeważna część próbujących pan sama
przekonała. Jest całkiem jasne, że za 1 lub 2 korony nikt
nie może dostarczyć, co by choć częściowy skutek
sprowadziło. Wszystkie te środki obliczone są na wyzysk
P. T. Publiczności i jej nieświadomość. Pozwalam sobie po-
lecić P. T. Paniom, środek, który życzony cel osiąga: jedyny
w swoim rodzaju.

Używanie jego tylko zewnętrzne. Działanie jest
tak gromnie szybkie, że nawet u starszych kob-
iet spostrzeżać się już po najkrótszym czasie.
Młodsze kobiety zdumiewa ten środek w pra-
wdziwym tego słowa znaczeniu. „Louvre”
jest środkiem bez porównania. Jedna jedyna
fiszka wystarcza w zupełności i kosztuje 6 K.
Wysyła niezaczyna bez podawania zawartości, za zaliczką.
J, KUKLA, Praga, ulica Perłowa L. 162.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE



1 klg. szarego, dartego kor. 2,
lepszego gatunku Kor. 2-40,
nawpół białego K 2-80,
białego puchowego K 5-10
1 klg. śnieżnobiałego
dartego w najl. jakości K 6-40,
K 8. 1 klg. szarego puchu
K 6 i 7, białego K 10, najl.
puchu brzuszego K 12.
Pray odbiorcze od 5 klg.
wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, nie-
bieskiego, białego lub złotego in-
letu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma
poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wy-
pełnane nowem, czyszczonem, jednem i trwałem pier-
zem K 16, polpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna
K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3-3, 3-50, 4-4, pierzyny o 200 cm.
dług. 140 cm. szer. K 13, 14-70, 17-80, 21, poduszki 90 cm. dług.
70 cm. szerok. K 4-50, 5-20, 5-70. Podściółki z mocnego gradu
180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12-80, 14-80. — Wysyłka za za-
liczką, od 12 kor. opłatnie. — Zamiana dozwolona, za niena-
dające się zwracamy pieniądze. — Bogato ilustr. cenniki
darmo i opłacone.
S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).

KONFEKCYA DZIECIĘCA
przy ul. Grodzkiej 6, w podwórca
pod firmą

„MAISON BEBE“

poleca na sezon obecny w wielkim wyborze
piaszczki, żakiety, paltoty i ubranka dla chłop-
ców, jak również sukienki, kapuzy i t. p.



Wszędzie do nabycia.

udowodniona
hygieniczna
najlepsza
specjalność
gumowa.
2-letnia
gwarancja

Cennik darmo z fabryki
gumy.

„OLLA“
Wiedeń II/56.

Praterstrasse N. 57.

„Kowalskina“
Pastylki contre migraine

aptekarza Kowalskiego z Warszawy
utrzymuje na składzie i wysyła po cenach oryginalnych
„Czternasta apteka“ W. Radwańskiego
przy ul. Lubicz w Krakowie, obok dworca
kolejowego. Telefon 2182.



Kobiety naszego kraju

mają cerę już z natury bardzo ładną,
jednakże bardzo wrażliwą na ostre mro-
zy i na zbyt silne słońce. Aby zabez-
pieczyć się przed opaleniem, pękaniem
i czerwienieniem się skóry, używajcie
codziennie **Crème Simon** jakoteż
podru i mydła Simona; za-
den inny krem nie wytrzyma z nim porównania. Do
nabycia: **J. Simon, Paryż 59, faubourg Saint-Mar.**

Prosimy zażądać próbek.

Barchanów, flanel, materii mo-
dnych, wypraw, płócien, dama-
stów, kanafasów i t. d., same no-
wości, które wysyła franco znany
zaszczytnie

Dom wysyłkowy
H. J. Havlicek & Brat
Podebrady (Czechy).

Wysyłamy również pakiet resz-
tek 40 metrów materii le-
lnich i zimowych, do prania, u-
sortowanych, po 1-8 metrów,
tylko za 18 K franko za zali-
czką. Kupno okolicznościowe!
Nadzwyczaj tanio!

Kto nie wie

co ma kupić swoim znajomym na prezent ślubny, na imieniny, na Gwiazdkę, lub przy innej sposobności niech zajrzy do mego **głównego k. talogu z 4000 rycin**, w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie, a który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysłany zostanie.
C. i k. nadw. dostawca

Hanns Konrad
Brüx Nr. 2961 (Czechy).

Tylko K 3-20
KOCE ZIMOWE

Niezbędne dla każdego gospodarstwa!



Nasładownictwa są sądownie ści-
gane! Prawnie zastrzeżone.

Okolo 128 cm. szer. 188 cm. dług.
ważące okolo 1000 gr. Każdy czy-
telnik „Nowosci Ilustrowanych”
powinien we własnym interesie
zamówić na próbe, gdyż nie ma
w tem żadnego ryzyka. Gdyby
się koce niepodobaly, przyjmuję
je z powrotem bez zastrzeżeń
i zwracam pieniądze.

Najpiękniejsze dywaniki
przed łózka Kor. 1-60.

Wysyłka za zaliczką lub po-
przedniem nadesłan. należytości

Pierwszy i największy moraw-
ski towarowy dom wysyłkowy.

Jullusz Kollasch, Goding Nr. 125
(Morawy).

Bogato ilustrowany katalog głów-
ny na żądanie darmo i opłatnie

Najtańsze maszyny
do robienia pończoch

w Austro-Węgrzech dostar-
cza Dom wysyłkowy

J. F. Nouzák, Praga
(Czechy) Riegerquai 24/47.

Cenniki darmo. Dzienny z-
robek 4 korony.

PIERWSZORZĘDNA
PRACOWNIA

SUKIEN MĘSKICH

Materiały i krój
angielski.

Leona Grabowskiego właściciel firmy:
Gabryel Grabowski

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon Nr. 561.

Wykończenie
artystyczne.

PIERWSZORZĘDNA
CUKIERNIA

J. Noworolskiego i Ski

Krakowie w Sukiennicach

przedtem
Rehman i Hendrich.

Po gruntownem przerobieniu i po-
większeniu lokalu w stylu nowo-
czesnym **została otwarta**
dla P. T. Publiczności.

TOWAR DOBOROWY.

Ustalona sława ulepszonych gramofonów



z marką ochronną „Aniołek piszący“, jakoteż płyt, przekonała wszystkich odwiedzających mój skład, że jakość tych gramofonów, przez czystą, naturalną i bez szmeru oddawaną reprodukcję, przewyższa wszelkie wyroby imitacyjne. Proszę się o tem przekonać, chętnie zademonstruję — bez przymusu kupna — a każdy odniesie przekonanie, że nie ma miłszej rozrywki w domu, uspakajającej nerwy po całodziejnej pracy, jak produkcja gramofonu aniołkowego, który z płytami **najnowszych** zdjęć pierwszorzędných sił artystycznych otrzymać można jedynie u firmy

Józef Weksler

Lwów ul. Sykstuska 2. Telefon Nr. 1560.
Kraków ul. Floryńska 25. Filia Grodzka 71, tel. 1241

== Cenniki darmo i oplatnie. ==

Ulgi w spłatach ratalnych!

Gramofon koncertowy z 5 podwójnymi płytami, tj. 10 zdjęć kosztuje **50 K** 20.000 płyt zawsze na składzie.



Wszelkie płyty, prócz Zono i marki „Aniołek piszący“

kosztują **2 kor.**

Rok założenia 1900 **PIERWSZORZĘDNY** Rok założenia 1900

ZAKŁAD KRAWIECKI

NA ZAMÓWIENIA

Jedyny skład ubrań gotowych wyrobu krajowego.

Kraków ul. Floryńska 7, tuż przy Rynku
Filia: Lwów, pl. Halicki 7 (gdzie Cent. Kawiarnia)

Związek katolic. krawców

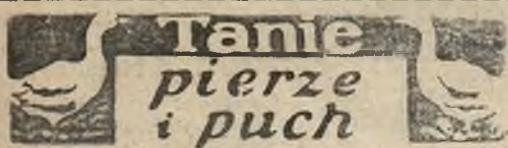
Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

MAGAZYN Z OBUWIEM Feliksa Łodzińskiego

2 Kraków, 2 Szewska 2

poleca w najlepszym wyborze obuwia męskie, damskie i dziecinne.

Ceny przystępne!



1 kg. szarego dartego K 2—, lepszego K 240, półbiałego I-a 280, białego K 4—, I-a mięk. jak puch K 6—, najlepszego I-a K 7—, 8— i 960. Puch szary K 6— i 7—, biały I-a K 10—, Puch z piersi K 12— od 5 kg. począwszy franko.

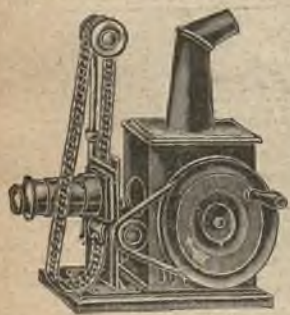
GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebiesk. lub białego poszwu. 1 pierzyna około 180 cm. gług. 120 cm szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona, nowym szarem, puszystym i trwałym pierzem K 16—, półpuchem K 20—, puchem K 24—, Pojedyncze pierzyny K 10—, 12—, 14— i 16—. Pojedyncze poduszki K 3—, 350 i 4—. Pierzyny wielk. 200×140 cm. K 13—, 15—, 18— i 20—. Poduszki wielk. 90×70 cm. K 450, 5—, 550. Prześcieradła z najl. płótna gradłowego wielk. 180×116 cm. K 13— i 15— przesyła za pobraniem lub za poprzednim nadesłaniem gotówki.

Max Berger, Deschenitz Nr. 406 a, Böhlmerwald.

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy Bogato ilustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

Odpowiedni podarunek na Gwiazdkę!



Bardzo interesujący dla dzieci jest mój „Kinematograf” również do użycia jako „latarnia magiczna”, jest 33 cm. wysoki, z trój-kolorowymi obrazami paskowymi (film) i 6 szklanych obrazów 3 i pół cm. szer. natłową lampą, reflektorem i kompletnym objaśnieniem na kartonie K 14—. Przez ten „Kinematograf” mogą być tak przez młodszych, jak i starszych miłe widziane żywe obrazy przedstawione na scenie. Mechanizm jest bardzo prosty i pojedynczy, tak, że każde dziecko może go bardzo łatwo poznać. Wysyłka za zaliczką. C. i k. nadw. dostawca

Hanns Konrad, Dom wysyłk. w Brüx Nr. 2942 (Czechy).

Gł. katalog z przeszło 4000 rycin. na żądanie darmo i oplatnie.

Dyplomy Honorowe na wyst.: Kraków 1911, Karlsbad 1908, Londyn 1908, Paryż 1908.

W. SZNAJDROWICZ

Kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I. p.

L w ó w :: **Lalki, Zabawki, Nowości** w Galanterii, Mydła, **Klinika i ubieralnia** Perfumerye Tłenu i francuskie poleca lalek we Lwowie.

Agencja handlowo-przemysłowa

JULJUSZ KUHN

Kraków, ul. Sławkowska L. 14

II. piętro. — Nr. telefonu 2227.

Przeprowadza: kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasowych oraz realności w Galicji i Królestwie Polskiem.

Posiada: do sprzedania kilka majątków ziemskich i lasowych oraz kamienie w Krakowie.

Poszukuje: do kupna większych majątków ziemskich, drzewa każdego rodzaju w szczególności grubej dębiny.

NEUBOZON

pierze sam



NEUBOZON jest tlenkiem do prania pod gwarancją nieszkodliwym. Nie do porównania ze zwykłymi proszkami do prania.

c. k. uprzywilejowana chemiczna fabryka **WILHELM NEUBER, WIEN**

Wszędzie do nabycia.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Nowo wybudowane pawilony urządzone z największym komfortem — Umieszczenie dla 300 osób. — Pokoje jednoosobowe z utrzymaniem od 8 Kor. wwyż.



Zakład artyst.-kamieniarz. i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw omentarza w Krakowie

Telefon 759.

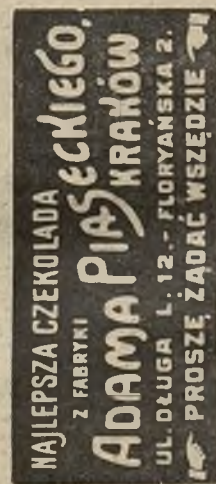
Wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Wykonanie grobowców w miasto i na prowincji.

Bez kosztów

wysyłam każdemu swój wielki obficie ilustrowany główny katalog z 4000 odbitek, mocnych do-brych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. k. nadworny dostawca

HANNIS KONRAD

dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr. 2918 (Czechy). Skrzypce dla uczniów. po 480, 550, 680, 680 K. smyczki po 80 i 140, 180 K. Niema ryzyka. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.



Telegram!

Z dniem 1-go grudnia b. r. otwarta zostanie we Lwowie przy ulicy Gródeckiej L. 69 niedaleko dworca głównego, z wykwalifikowanym urzędnikiem

Kawiarnia i Restauracja pod nazwą:

„RIVIERA“

Pierścionki zaręczynowe z 14 karat. złota.



Nr. 6382 grawirowany, z prawdziwym diamentem K. 15—, 16—, 18—, 20—. Nr. 2683 z prawdziwym brylantem K. 24—, 28—, 32— i wyżej Nr. 6384 z prawdziwym opalem, wysadzany diamentami po K. 40—, 45—, 50— Największy wybór biżuterii różnego rodzaju w moim katalogu głównym, który zawiera 4000 odbitek. Wysyłam na żądanie każdemu darmo i oplatnie. Wysyłka za zaliczką, albo za poprzednim przesłaniem należytości C. i k. nadworny jubiler.

HANNIS KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx.

Nr. 2914 (Czechy).

NERWOWI

slabowici, chorzy na żołądek, se ce, piersi oraz cierpiący na brak krwi, arytetu i snu, na zawroty głowy, drżączkę i epilepsję niechaj piją codziennie

Rosena „Teon“ (herbata wzmacniająca i odżywiająca).

Cena: 2 kartony K 230, 6 kart. K 6—, 12 kart. K 11—. Przy przesłaniu pieniędzy naprzód, wysyłka opłconą, przy zaliczce 50 hal. więcej.

Mr. Philipp Rosen, aptekarz Sitzendorf 85/22 koło Wiednia N. Oesterr.